Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 317. — ROK XLI.

NIEDZIELA 18 LISTOPADA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów niepłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Do czego służy prawo?

Niemiecka prasa podaje dosłowny tekst przemówienia, które premjer pruski, Goering, wygłosił dnia 14 b. m. na posiedzeniu Akademji Niemieckiego Prawa. Czytelnicy znają je ze streszczenia podanego przez P. A. T. To jednak nie wystarcza. Mowa p. Goeringa była próbą sformułowania pojęcia „prawa" w duchu narodowego socjalizmu i jako taka ma odtąd służyć prawnikom niemieckim zarówno w teoretycznych dociekaniach, jak i w praktycznych rozstrzygnięciach.

OBECNY STAN RZECZY. — P. Goering zapewnił prawników niemieckich, że odczuwa „tęsknotę do sprawiedliwości". Odczuwa ją zresztą cały naród. Albowiem — zapewnił —

„nic do zniesienia jest, gdy porządny obywatel musi mieć wrażenie, że jest bezbronny wobec pewnych napaści... Byłoby to bowiem panowaniem gwałtu... Takie stosunki muszą być bezwzględnie usunięte".

Nakreślony przez p. Goeringa faktyczny stan rzeczy w Niemczech nie jest wesoły. Nie dziw, że premjer pruski doświadcza „tęsknoty do sprawiedliwości", i nawet, że szuka formuł nowego „prawa". Stan anarchji prawnej nie może być stałem zjawiskiem. Jeśli — według oświadczenia Hitlera z 7 sierpnia b. r. — „rewolucja narodowa" jest skończona, to czas ostatni na zaprowadzenie i utwierdzenie ustroju prawnego. Goering jest szczęśliwy, że może podać zasady tego nowego „prawa". Przypatrzmy się im!

„Decydującem (das Primäre) dla nas — powiedział — jest, nie jednostka, ale społeczeństwo. Dlatego nazywamy się socjalistami".

Wszystko, co potem p. Goering powiedział, było wyjaśnieniem lub próbą usprawiedliwienia tej głównej podstawy nowego „prawa".

DWA EKSTREMY. — P. Goering dotknął kwestji pierwszorzędnej wagi i problemu, który ma decydujące — jak słusznie zaznaczył — znaczenie dla ustroju prawnego. P. Goering stawia sobie pytanie: co jest celem ustroju prawnego — jednostka, czy społeczeństwo? I bezapelacyjnie opowiedział się za społeczeństwem. A więc przeciw jednostce!

Jest to jedno rozstrzygnięcie tego zagadnienia. Pokrywa się ono ze stanowiskiem, które w praktyce prawniczej zajmuje bolszewizm i faszyzm — a w nauce t. zw. uniwersaliczny kierunek (Spann, Vilfred Pareto i in.), zwraca się zaś przeciw drugiemu ekstremistycznemu rozstrzygnięciu, t. zw. indywidualistów (liberałów), że — celem ustroju prawnego jest ochrona jednostki. Ani jedno, ani drugie rozstrzygnięcie nie jest słuszne. Pierwsze, bo jego realizacja zabiła jednostkę i niweczy wszelką wolność. Drugie, bo uniemożliwia działalność państwa. Pierwsze, bo jest niewolą. Drugie, bo jest anarchją.

„Sprawiedliwe" prawo polega na czem innem. Polega na sharmonizowaniu praw „jednostki" z prawami „społeczeństwa". A to przez postawienie **„człowieka"**, „osoby ludzkiej" na naczelnem miejscu. W każdym razie takie jest stanowisko katolickie, nazwane z łacińskiego „personalizmem". Niema „jednostki" w tem znaczeniu, jak ją pojmują indywidualiści. Niema bowiem warunków dla Robinzonów Kruzoe. Niema także „społeczeństwa" takiego, o jakiem myślą „uniwersaliści". Bo społeczeństwo żyje tylko przez „człowieka", przez „osoby" ludzkie.

SUBJEKTYWIZM. — Wynurzenia p. Goeringa brzmią dla nas obco i złowrogo. Tchną brakiem wszelkiego objektywizmu, nieznajomością życia i natury ludzkiej. P. Goering zresztą tego nie kryje. W moich zbiorach z zakresu ideologji hitleryzmu znajduję takie powiedzenie p. Goeringa, wygłoszone w Essen w dniu 11 marca 1933 r.:

„Dziękuję Stwórcy, że nie wiem, co to jest — objektywizm. Jestem subjektywny".

Dla p. Goeringa istnieje zatem tylko jego „ja". Nie istnieje „świat"... A w dniu 14 lutego 1933 r. na konferencji prezydentów rządowych oświadczył, że „bezwarunkowo" pokryje własnym autorytetem wszystkie działania urzędników przeciw opozycji, nawet wtedy,

„gdyby stanęły w przeciwieństwie do obowiązujących praw krajowych i Rzeszy".

Te zdumiewające oświadczenia tłomaczył londyński „Daily Herald" z 21 marca 1933 roku znanemi przyzwyczajeniami p. Goeringa i jego pobytem w Szwecji.

• Ostatnie jego wystąpienie na posiedzeniu Akademji Prawa dowodzi, że p. Goering nie zmienił swoich pierwotnych poglądów na prawo. Mimo całej swej „tęsknoty do sprawiedliwości" nie znalazł formuły „sprawiedliwego" prawa. Pozostał subjektywistą, więc wrogiem uznania pewnych zasad moralnych za podstawy prawne. **Pozostał czcicielem siły,** jakim był w okresie „rewolucji narodowej".

Goering jest nie tylko indywidualnością. Jest także typem, który się panoszy w pewnych stronach Europy. Jako zaprzeczenie starej zasady, że „prawo" jest tylko wtedy Prawem, gdy jest wyrazem Moralności, — gdy jest formą wyrażającą Sprawiedliwość w stosunkach między jednostką, a społeczeństwem, i naodwrót. P. Goering jest typem, który zawsze panował w okresie rewolucyj. Przypomina Robespierre'a, którego zasadą było: cnota i terror — t. zn. prawo subjektywne, złączone z siłą. Kto jednak chce przejść ze stanu rewolucji do stanu pokoju, ten musi sobie powiedzieć, **że prawo służyć ma przedewszystkiem „człowiekowi", a dopiero przez niego tak „społeczeństwu", jak „jednostce".** W. Z.

Katolicy Meksyku protestują.

Wiedeń, 17. 11. „Reichspost" donosi z Meksyku, że przyjęta przez tamtejszy parlament nowa ustawa szkolna o **„wolnem, socjalistycznem wychowaniu"** wywołała burzę protestów zarówno na uniwersytetach jak w szkołach średnich, których część w związku z tem zamknięto. Protesty korporacyj, związków i instytucyj społecznych napływają w dalszym ciągu. Socjalistyczne władze zawiesiły pisma codzienne „Omega", „La Palabra", „La Prensa" i „El Hombre Libre", dwu innym pismom dogręczono zagrożenia spowodu ogłoszenia przez nie listu pasterskiego arcybisk. Diaza. Biskup Gerard Anaya y Diez de Bonilla z Chiapa został wydalony.

Skreślanie z list ubezpieczonych.

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.) Ubezpieczalnie społeczne czynią przygotowania do **zrealizowania ostatniej reformy ubezpieczeń**, pociągającej za sobą **ograniczenie liczby osób, podlegających ubezpieczeniu na wypadek choroby.** Z listy ubezpieczonych na wypadek choroby mają być **skreślone osoby, których zarobek miesięczny przekracza 725 zł. miesięcznie**, pracownicy, dla których zatrudnienie **nie jest głównem źródłem utrzymania**, rodziny rzemieślników zatrudnionych w warsztatach, oraz niektóre kategorje pracowników rolnych. Ubezpieczalnie **stracą w ten sposób około 30.000 członków** a w samej stolicy skreślonych będzie z listy ubezpieczonych **około 6.000 osób.** Ubezpieczalnie stracą z tytułu składek **około pół miljona rocznie.**

Przeciw produkowaniu bezrobotnych.

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.). Ministerstwo Opieki Społecznej ogłosiło **nowe przepisy o redukcji pracowników na Śląsku.** O zamierzonem zmniejszeniu liczby pracowników **przedsiębiorstwa powinny zawiadamiać komisarza demobilizacyjnego na 10 dni zgóry.** Brak sprzeciwu ze strony komisarza demobilizacyjnego **upoważnia do przeprowadzenia redukcji.**

Wydalenia z pracy mogą być przeprowadzane **tylko wtedy, gdy pracodawca nie może utrzymać stanu zatrudnienia, nawet przez skrócenie czasu pracy dotychczasowej nie niżej 24 godzin tygodniowo.**

W razie niemożności takiego rozłożenia pracy, pracodawca **ma prawo zmniejszyć odpowiednio liczbę pracowników po upływie 10 dni od zawiadomienia o tem komisarza demobilizacyjnego.** Pracownicy przyjęci na chwilowe zastępstwo, do robót przejściowych, albo posiadający rentę lub zabezpieczenie stałe, **mogą być zwolnieni z pracy bez przestrzegania przepisów, zawartych w powyższem rozporządzeniu.**

——XX——

Banki przyjmują nowych urzędników.

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.) Znamiennym objawem poprawy sytuacji w niektórych instytucjach gospodarczych jest **przyjmowanie do pracy nowych urzędników.** Ożywienie zaobserwowano na terenie **banków warszawskich**, z których dwa: Handlowy i Powszechny Bank Kredytowy **przyjęły do pracy w ostatnich tygodniach nowych urzędników.**

Oszukańcza impreza loteryjna

Niewykryta szajka oszustów podszyła się pod firmę Komitetu powodziowego.

Warszawa, (PAT.) Grupa oszustów, **podszywająca się pod ogólnopolski komitet pomocy ofiarom powodzi rozlepiła po Warszawie** (prawdopodobnie i w innych miastach) **plakaty zawiadamiające o zorganizowaniu „pierwszej polskiej wielkiej loterji turystycznej"**. Plakat zawierał szczegóły tej loterji. m. in. **bilet kosztować miał 20 zł., liczba losów wynosić miała 200 tysięcy.** Ciągnienie zapowiadano na r. **1935.** Szajka oszustów obiecywała **wyjazdy do Paryża, Londynu, Rzymu, Berlina etc.** Plakat nie zawierał naturalnie **żadnego adresu.**

Jak się dowiadujemy, **ogólnopolski komitet pomocy ofiarom powodzi żadnej loterji nie urządza** i nikomu nie udzielił zezwolenia na urządzenie podobnej imprezy, wobec czego ma się tu do czynienia **z niewykrytą dotychczas szajką oszustów.**

Władze ostrzegają społeczeństwo, zwracając przytem uwagę, że zgłaszających się z propozycją nabycia biletu **należy oddawać w ręce policji.**

SĘDZIOWIE DYSCYPLINARNI NA UNIWERSYTETACH.

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.) **Minister oświaty zatwierdził listę nowych sędziów dyscyplinarnych na wyższych uczelniach na rok akademicki 1934/35.**

MIĘDZYNAROD. ZJAZD MŁODZIEŻY.

Warszawa, 17. 11. (Telef. w.ł.). Międzynarodowa organizacja studencka odbyć ma swój **najbliższy kongres w przyszłym roku w Tatrach.** Na kongres ten przybędzie ok. 700 studentów z różnych państw.

Znowu tajemnicze samoloty nad Skandynawją.

Oslo, (PAT.) Jak wiadomo, w roku ubiegłym pojawiły się u północnych brzegów Norwegji **tajemnicze samoloty**, niewiadomego pochodzenia, wysyłające niezrozumiałą sygnalizację. Obecnie wizyty te powtórzyły się. Zdaniem pisma „Tidens Tegn" są to **samoloty japońskie**, działające za pośrednictwem organizacji znajdującej się w Finlandji.

Szefowie sztabów M. Ententy obradują w Pradze.

Praga, 17. 11. (Telef. wł.). **Odbywa się tu narada szefów sztabów generalnych Małej Ententy, to znaczy Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji.**

Sąd Okręgowy w Kakowie
Wydział III.
dnia 16 listopada 1934.
sygn. III. Pr. 243/34.

Sąd Okręgowy wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 14 listopada 1934 konfiskatę czasopisma Głos Narodu Nr. 313 z 14 listopada 1934 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 3 pt. Projekt prawa małżeńskiego na widowni, w ustępie od słów: Prof. Lutostański do słów: obywateli Państwa (K. A. P.)

albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 127, 170 kk. oraz wykr. z § 24 ust. pras. z 17/2 1862 Nr. 6 z 1863.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz te ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma Głos Narodu i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący dr. Hubl w. r. Prezes Sądu okręgowego.

Protokolant Kobylarz w. r.

Za zgodność: Podpis nieczytelny, sekretarz.

O czem piszą inni?..

Starosta „rozrzutnik i pijak".

„Robotnik" przytacza wręcz sensacyjne szczegóły o pewnym staroście. Chodzi o starostę p. Rogawskiego w Rawie Mazowieckiej (koło Spały).. Komisja rewizyjna Wydziału powiatowego stwierdziła, że

„starosta korzystał z węgla Sejmiku dla siebie, że papierosy opłacane były z funduszów publicznych, że obiady p. starosty z p. X. dosłownie z p. X. tak było na kwicie) kosztowały bardzo drogo, że dłużnicy wchodzą p. staroście na pensję, że p. starosta do Warszawy nie może jeździć za 8 zł. zwykłym autobusem, tylko jeździ luksusowym samochodem i t. d."

Ponieważ jednak p. starosta miał „plecy", zarzuty komisji rewizyjnej poszły do kosza. Wreszcie za dużo tego było miejscowemu B. B. Wysyła więc pismo do Stanisławowa, gdzie p. R. poprzednio urzędował, o wydanie o nim opinji. Odpowiedź stanisławowskiego B. B. przechodzi najśmielsze oczekiwania.

„W odpowiedzi na pismo tamt. z dnia 15 czerwca b. r. w sprawie p. Rogawskiego, obecnego starosty w Rawie Mazowieckiej — brzmi pismo stanisławowskiego B. B. — komunikuję, że miejscowa opinja o nim jest następująca: rozrzutnik i pijak — wszędzie pozostawił po sobie wielkie długi. Zadłużenie jego we wszystkich Komunalnych Kasach Województwa Stanisławowskiego wynosi 26.000 zł.

Jako pracownikowi Banku Gosp. Kraj. postawiono warunek — albo zmieni dotychczasowy tryb życia i podda się sanacji finansowej, albo weźmie odprawę i pójdzie. Wybrał drugą alternatywę. Otrzymał 7.000 zł. gotówki — długów nie pozapłacał nie tylko prywatnym wierzycielom, ale samemu Bankowi, któremu winien za pobrany węgiel około 500 zł. W życiu społecznem udziału nie brał.

Na podstawie informacyj od znających go osób podaję, że należał do typów ujemnych — bardzo wyrafinowanych. Przebiegły, umiejący się wszędzie wśliznąć.

Gładki i nieuchwytny w swych przekonaniach politycznych — jeżeli mógł szedł na rękę endekom. Konkretne dowody dopiero zbieram, wyniki moich badań nadeślę.

Kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego w. z. Dr. Bolesław Kaprocki".

Cała ta afera dowodzi, że władze czasem dość lekkomyślnie nominują urzędników.

Walka z demoralizacją.

„I. K. C." wystąpił w tych dniach z „rewelacjami" na temat demoralizowania młodzieży przez starszych, m. in. i przez nauczycielstwo. M. in. napisał:

„Wychowawca młodzieży musi być przedewszystkiem sam najlepszym przykładem dla młodzieży".

Nawiązując do tych słów pisze „Robotnik":

„Wobec tego oświadczenia proponujemy uroczyście panu posłowi z B. B. Marjanowi Dąbrowskiemu:

„Robotnik" gotów jest wraz z p. M. Dąbrowskim przeprowadzić wspólną kampanję przeciw „Tajnemu Detektywowi", którego demoralizujący wpływ na młodzież jest niewątpliwy. Czy p. Dąbrowski się zgodzi?"

Walka z „Tajnym Detektywem" jest na miejscu. Tylko, że „Robotnik" sam grzeszy tem, co chce zwalczać — jak pisze — „wszelkiemi środkami".

Organ B. B. za sterylizacją.

„Kurjer Poranny" jest zachwycony ustawą sterylizacyjną Hitlera. Oświadcza:

„Nie ulega żadnej wątpliwości, iż sterylizacja, jako skuteczny środek walki ze zwyrodnieniem rasy, staje się coraz bardziej popularną. Różne zastrzeżenia, jakie wiążą się z tem zagadnieniem, nie są w stanie przekreślić tych wszystkich słusznych założeń, opartych na naukowych podstawach, które w sposób bezwzględnie przekonywujący wskazują na doniosłe społeczne znaczenie sterylizacji".

Antysemici entuzjazmują się Hitlerem spowodu jego walki z żydami. Sanatorzy zaś — spowodu sterylizacji. Wkońcu braknie w Polsce przeciwników hitleryzmu.

Niemcy lepiej uzbrojeni, niż Francja.

B. wicepremjer Francji, p. Lemery, pisze w „Liberte":

„Szybkość i rozmach zbrojeń niemieckich wywróciła przewidywania francuskiego sztabu generalnego. Wyższość francuskich sił zbrojnych nad niemieckiemi, wyższość, co do której byliśmy przekonani, że wystarczy nam jeszcze conajmniej na dwa lata, dziś nie istnieje. Niemcy wyprzedziły nas, ich siły górują nad naszemi. Naród powinien wiedzieć, jaka jest złowroga rzeczywistość (sinistre realite). Niemcy wyprzedziły nas i pod względem wojska i pod względem materjału zbrojnego, a nadewszystko wyższość ich występuje w decydującej broni, jaką jest lotnictwo".

Dokąd zmierza nasza młodzież?

Z OKAZJI KATOLICKIEGO „ŚWIĘTA MŁODZIEŻY".

W dzisiejszą niedzielę, względnie w dniach jej najbliższych, odbędą się po ogniskach „Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży" męskiej obchody, uroczystości, akademje, związane ze „świętem młodzieży". Jak Polska długa i szeroka, rozbrzmiewać będzie gromkiemi nawołaniami młodych i dźwiękami orkiestr — szumieć będzie sztandarami — a jej ziemia zadudni od marszu idących w ordynku młodych szeregów. W pewnych okolicach będzie tego ruchu młodzieży katolickiej więcej, w innych mniej. Wszędzie jednak ten ruch będzie.

PRZEBUDZENIE MŁODZIEŻY W POLSCE. — Katolicki ruch młodzieży nie jest jedynym. Obok niego — nie należy zapominać — są jeszcze inne ruchy. Niektóre bardzo głośne i bardzo aktywne. Zwłaszcza na terenie akademickim. A wszystkie te ruchy świadczą o tem, że nasza młodzież przebudziła się. Idziemy w tym wypadku w parze z całym światem. Wszędzie, gdzie tylko spojrzymy na mapę Europy, widzimy „ruchy młodych". Czy Berlin, czy Paryż, czy Rzym, czy Moskwę, czy Madryt weźmiemy pod uwagę, zewsząd doleci naszych uszu odgłos marszu młodych, rwących się do walki o nowe życie, o nowy ustrój, o nowe ideały, o „nowy świat". A niektóre wydarzenia w pewnych państwach, niektóre konflikty wewnętrzne pewnych narodów mają za tło nie co innego, tylko — walkę młodych ze starymi. Krajem, w którym ten konflikt może w niedalekiej przyszłości dojrzeje do rozmiarów niezwykłych, jest Francja.

I u nas w Polsce przebudzona młodzież ujawnia często swoje niezadowolenie z dotychczasowego stanu rzeczy. Byłoby zaś tragedją narodową i poważnem zagrożeniem przyszłości państwa, gdyby to niezadowolenie miało się wyładować w przeciwstawieniu się „młodych" — „starym". A nie brak, ani z jednej strony, ani z drugiej, czynników, które — może nieświadomie — ku takiemu konfliktowi pchają. Po stronie młodych są to ci, którzy zrywać chcą z wszelką „tradycją", którzy wszystko, co jest, burzyć chcą i odrzucają. Po stronie „starych" zaś ci, którzy nie mogą zrozumieć, że każde nowe pokolenie nowy wnosi pogląd na rzeczy i nowe formy ustrojowe, że skutkiem tego i ten dzisiejszy fermentujący świat młodych ma prawo krytyki, choć i obowiązek konstruktywnej pracy. Skojarzenie pozornych przeciwieństw, pokonanie wytkniętych ekstremów po jednej i po drugiej stronie, jest zadaniem, które nas już w tej chwili czeka. Chodzi o to, by dążeniom młodzieży do „nowości" dać pole do rozwoju w ramach niezmiennego ładu i ustroju.

A Bebel opowiada w swoich wspomnieniach młodości, że około r. 1860 wstąpił do katolickiego stowarzyszenia młodzieży — zdaje mi się — w Lipsku. Był z niego początkowo bardzo zadowolony. Ksiądz, który stowarzyszenie prowadził, odznaczał się zrozumieniem duszy młodych — książki w bibljotece były ciekawe. Ale już wówczas zbudziła się w Beblu świadomość niesprawiedliwości ustroju. Powstałych wątpliwości nie umiano mu w stowarzyszeniu rozwiać. Opuścił stowarzyszenie, spotkał na drodze życia socjalizm, i z czasem stał się jednym z głównych szermierzy socjalizmu. Gdyby Bebel żył o 30 lat później, gdyby jego młodość była przypadła na czasy po enc. „Rerum Novarum", — byłby w katolickiem stowarzyszeniu znalazł odpowiedzi na dręczące go pytania, i byłby został przy katolicyzmie.

I dziś, jak przed laty, dominuje zagadnienie społeczne. Tylko w innej formie. Wtedy sprowadzało się do pytania, jak bronić ludzi pracy przed wyzyskiem. Dziś ma znaczenie szersze i głębsze. Chodzi nie o jedną warstwę, ale o całe społeczeństwo — a chodzi już nie o obmyślenie nowych ustaw ochronnych, ale o przebudowę całego ustroju. Nie rozumieją tego jeszcze starsi, ale — rzecz ciekawa — rozumie to młodzież. I obserwujemy skutkiem tego takie ciekawe zjawisko, że, gdy encyklika papieska o przebudowie ustroju („Quadrag. anno") nie znajduje miłego przyjęcia wśród „starych", którzy w niej wietrzą jakiś podejrzany „radykalizm", encyklika ta zaczyna przenikać do „młodych" i wzbudza ich entuzjazm. Jest to punkt, na który specjalną uwagę należy zwrócić.

Ferment w t. zw. narodowym obozie, rozkład „Legjonu Młodych", i in. podobne fermenty w Polsce dzisiejszej za tło mają — różnice zdań między „starymi", a „młodymi" na sprawę sprawiedliwego, czy „nowego" ustroju. W katolickiem społeczeństwie tych różnic być nie powinno. Encyklika papieska obowiązuje, a jej wskazania stanowią doskonałą podstawę do rozważań i do akcji na rzecz przebudowy ustroju.

K. S. M. stać się mogą w tych warunkach jedynymi ośrodkami odrodzeńczego ruchu społecznego w Polsce. Byle zrozumiały, że katolicyzm, który przenika ich ideologję, ma do spełnienia wielką rolę nie tylko w formowaniu indywidualnych charakterów, ale i całych społeczeństw. **Pejot.**

Wolność handlu uznają właściwie tylko „czarni".

Przeszło połowa świata podlega ograniczeniom i zakazom.

Odbyta niedawno w Brukseli konferencja t. zw. złotego bloku, wykazała m. in., że z pomiędzy 41 najważniejszych walut świata już **tylko 13 pozostało przy parytecie złota** i to wyłącznie w Europie. Przewa żająca większość walut uległa zatem takiej lub innej deprecjacji względnie inflacji, wytwarzając tem samem dla handlu rodzaj stanu przymusowego a właściwie wojennego.

Na tem nie kończy się jednak ten powojenny sposób niszczenia handlu. Prócz dewaluacji większość państw w świecie wprowadziła bowiem jeszcze taką broń, jak: **ograniczenia dewizowe, zakazy przywozu i kontyngenty,** czego z państw europejskich nie stosują w tej chwili tylko: W. Brytanja, Irlandja, Szwecja, Albanja i Gdańsk. Ten ostatni wytrwa na tem stanowisku już tylko niedługo. Pewne ułatwienia dla handlu, ale tylko **angielskiego,** utrzymują w mocy jeszcze Gibraltar i Malta. Na ograniczeniach dewizowych po przestały Włochy i Litwa, nie ustanawiając na razie kontyngentów towarowych. Innych 8 państw europejskich stosuje kontyngenty, nie wprowadzając (na razie) ograniczeń dewizowych, a mianowicie: Belgja, Luksemburg, Francja, Szwajcarja, Holandja, Finlandja, Norwegja i Polska. We wszystkich innych obszarach gospodarczych, położonych głównie w środku i na wschodzie Europy weszły w życie także przeróżne utrudnienia dla handlu, tak, że poza niektóremi najważniejszemi surowcami nie istnieje w tych krajach żaden handel zagraniczny.

Z krajów pozaeuropejskich dwa szczególnie ważne, a mianowicie: Kanada i Stany Zjednoczone A. P., ustosunkowały się do tej sprawy zupełnie odmiennie: Kanada wolnościowo, a natomiast **Stany Zjedn. rozporządzające połową całego zapasu złota w świecie** wprowadziły u siebie zarówno kontyngenty jak ograniczenia dewizowe, zakazując przytem wogóle **posiadania złota menniczego.** — Deprecjacja dolara wpływa zabójczo na handel światowy wogóle.

Z 19 państw **połud. amerykańskich** wolność handlu istnieje tylko na 9 obszarach i to najmniejszych, które zresztą **normalnie** importują tylko niewiele.

Wyeliminowaną z handlu światowego jest także **połowa Azji,** wolny handel istnieje tam tylko w Chinach, Mandżurji, Japonji i Palestynie, pewne artykuły stanowią tam jednak monopol państwowy z tendencją „zwyżkową" w tym kierunku. To samo odnosi się do **Rosji,** zarówno europejskiej jak azjatyckiej, gdzie wszelkie zakupy zagraniczne i wypłaty są w ręku państwa.

Wolny handel, którego ojczyzną jest Europa, schronił się zatem w naszych czasach właściwie do „czarnych" **Afryki, a „oliwkowych" Australji.**

Skutki tego systemu odczuwa w tej chwili 60 proc. mieszkańców świata a mniejwięcej 50 proc. obszaru ziemskiego. Jeżeli zaś główni jego sprawcy nie okażą ustępliwości, to oczywistem jest, że także te kraje, które dotąd dopuszczały u siebie wolny handel **z konieczności przejdą do stawiania barjer.**

Dewaluacja guldena holenderskiego?

Wiedeń 17 listopada. W dyskusji budżetowej parlamentu holenderskiego zabrał głos min. skarbu P. J. Cud, odpowiadając na pytanie w sprawie **ewentualnej dewaluacji guldena.** — Oświadczył mianowicie, że **także Holandja może się znaleźć wobec konieczności rozważenia zmiany wartości guldena w złocie.** Taka zmiana nie powinna być jednak uważaną za początek dewaluacji tego pieniądza.

——————:oOo:——————

Apostolski wizytator.

Na terenie Małopolski wschodniej przebywa obecnie **apostolski wizytator** trzech grekokatolickich diecezyj, ks. Jan Hudeczek (Czech z pochodzenia), Redemptorysta i konsultor kongregacji dla spraw Wschodniego Kościoła. Celem jego wizytacji jest **wyjaśnienie różnych spornych spraw wśród unitów małopolskich.** Wizytacja ta wywołała wielkie poruszenie tak w obozie moskalofilskim, jak i ukraińskim. — Główna uwaga zwrócona jest na to, jakie stanowisko zajmie ks. Wizytator **w sprawie Łemkowszczyzny.**

Wizytacja rozpoczęła się od diecezji lwowskiej. Między innemi przyjął ks. Wizytator na dłuższe posłuchanie i delegację Instytutu Stauropigijnego, która mu przedłożyła tej treści memorjał:

Społeczeństwo ruskie (nie ukraińskie) protestuje przeciwko naruszeniu patronackich praw Instytutu przy obsadzeniu probostwa cerkwi wołoskiej, przeciwko wprowadzaniu nowości obrzędowych, przeciwko czytaniu Lekcyj i Ewangelij w „sztucznej ukraińskiej mowie", **przeciwko ukrainizacji Cerkwi,** śpiewaniu w czasie nabożeństw politycznych ukraińskich pieśni, nieprzyjmowaniu do seminarjów duchownych młodzieży staroruskiej, używaniu pieniędzy ze sprzedaży dóbr erekcjonalnych na ukraińskie wydawnictwa i polityczne gazety, wreszcie przeciwko celibatowi i prześladowaniu staroruskich duszpasterzy.

Oprócz wręczenia memorjału poruszono ustnie **sprawę kreowania łemkowskiej diecezji.** Ks. Wizytator miał odpowiedzieć delegacji (informuje „Zemla i Wola"), że Stolica Apostolska przestrzega i przestrzegać będzie surowo, by biskupi nie mieszali się do politycznych i partyjnych walk, co zaś do diecezji łemkowskiej, to sprawa byłaby już dawno załatwioną, gdyby nie rezygnacja ks. Nagórzańskiego.

Jakie informacje dały ks. Wizytatorowi i czego żądały koła ukraińskie, nie wiemy, lecz nastrój tych kół i ich wymogi charakteryzują dostatecznie artykuły prasowe, jakie w ostatnich dniach ukazały się obficie na łamach pism ukraińskich. Główny nacisk położono na sprawę Łemkowszczyzny. I tak np. „Dilo" w obszernym artykule posła dr. Barana stwierdza, że **„moskalofil i katolik — to contradictio in adiecto",** wobec tego żąda się nie tylko zaniechania wyłączenia Łemkowszczyzny z diecezji przemyskiej, względnie obsadzenia nowej administracji rusofilem, lecz także **usunięcia wszystkich proboszczów moskalofil!,** zwłaszcza na Łemkowszczyźnie. Przy sposobności napada się w ostry sposób na obecnego kandydata na administratora dla Łemków, ks. dr. Maściucha, twierdząc, iż nie nadaje się on nie tylko na administratora diecezjalnego, lecz nawet proboszcza.

Trudne będzie miał zadanie do spełnienia ks. Wizytator przy wypośrodkowaniu prawdy wśród obu zwalczających się namiętnie obozów. Jak dotychczasowe jego stanowisko wykazuje, ks. Wizytator nie ulega sugestji ni jednej, ni drugiej strony, lecz tylko skrzętnie zbiera materjały. Zwizytowawszy diecezję lwowską, obecnie udał się do Stanisławowa, a następnie ma zwizytować diecezję przemyską i Łemkowszczyznę. **Fr. Bł.**

Na ziemiach Rzplitej.

Niszczenie babiogórskiego Parku Narodowego.

Ostatnio rozeszły się pogłoski, jakoby w babiogórskim Parku Narodowym na terenie należącym do Polskiej Akademji Umiejętności wycinano drzewa w dużej ilości. Pogłoski te wywołały zrozumiałe zaniepokojenie opinji publicznej. Przypuszczać należy, że sprawę tę zbada i wyjaśni autorytatywnie Państwowa Ochrona przyrody oraz Akademja Umiejętności.

Sprzedaż „Gazety Porannej" we Lwowie

Wychodząca od lat 25 we Lwowie „Gazeta Poranna", która w latach ostatnich **była własnością spadkobierców żyda Jaegera**, znalazła się w tak ciężkich warunkach finansowych, że właściciel jej obecny Jaeger (junior) zmuszony był oglądnąć się za deską ratunku. Na rynku nabywczym znaleźli się **przedstawiciele lwowskiej sanacji.** Kupno jednak nie doszło do skutku. Natomiast nabyli „Gazetę Poranną" **dwaj czołowi udziałowcy żydowskiej „Chwili"**, a to młodszy brat naczelnego redaktora **Heschelesa i adw. dr. Mojżesz Dogilewski.** Onegdaj obaj nabywcy podpisali akt kupna i sprzedaży i przejęli „Gazetę Poranną" na własność. Obok tych dwu nabywców figurować mają w cieniu dalsi, przyczem wylicza się szereg nazwisk wybitnych lwowskich żydów.

40 osób zatrutych gazem w Warszawie

W fabryce baterji elektr. „Tytan" przy ul. Obozowej w Warszawie, wydarzył się w piątek wstrząsający wypadek. **Wskutek połączenia chemikalji powstał w fabryce trujący gaz** i zanim zauważono grożące niebezpieczeństwo, **18-cie osób straciło przytomność** wskutek zatrucia. Przybyły karetki Pogotowia Ratunkowego z lekarzami przewiozły zatrutych do szpitala. Pozatem 12-cie osób zabrało Pogotowie Kasy Chorych. Na miejsce przybyły władze śledcze, które wraz z rzeczoznawcami badają przyczyny zdarzenia.

Radykalnie wyleczony z „gruźlicy".

P. **Przybyszewski** z Łomży, który z powodu ciężkiej choroby (wedle djagnozy lekarzy była to gruźlica) został zwolniony z obozu w Berezie Kartuskiej, odzyskał zdrowie w sposób niezwykły.

Stan zdrowia p. Przybyszewskiego był bardzo ciężki. Miał on wysoką gorączkę, męczyły go ciężkie krwotoki. Ze szpitala w Kobryniu, dokąd przewieziono z Berezy chorego, udał się on pod opieką jednego z krewnych w podróż do Łomży do sanatorjum. Lekarza zastanowiła wysoka gorączka chorego. Wobec tego prześwietlił go odrazu na aparacie Rentgenowskim.

Z uwagą wpatrywał się lekarz w niewyraźne cienie, występujące pod promieniami.

— Panu — zapytał nagle — mówiono, że to gruźlica

— Napewno — odparł pacjent — **od kilku lat jestem leczony na gruźlicę** i mam kawernę w lewem płucu.

Lekarz wpatrywał się uważnie. Nagle zadał dziwne pytanie:

— Czy przed zachorowaniem nie udławił się pan czemś?

Chory zaczął sobie przypominać:

— Tak — odparł po chwili — raz **połknąłem skówkę od ołówka.**

— To tak, jak myślałem. Tylko, że pan jej nie połknął. Dostało się do tchawicy, a z tchawicy do płuca. Naturalnie, że wywiązało się zapalenie i to pod Rentgenem wygląda tak jak kawerna (rana w płucach wywołana działaniem zarazków gruźlicy). Ale **żadnej gruźlicy pan nie ma.** Zrobi się operację i będzie pan zdrów.

Tak też się stało. Przeprowadzono raz próbę wyjęcia fatalnej skówki, ale nie udało się. Przy drugiej próbie **lekarzom udało się specjalnemi szczypczykami, wpuszczonemi przez usta, chwycić skówkę i wydobyć ją.**

Obecnie p. Przybyszewski czuje się dobrze — krwotoki i gorączka przeszły.

KSIĄŻĘ JANUSZ RADZIWIŁŁ PREZESEM AKCJI KATOLICKIEJ NA WOŁYNIU. Dotychczasowa Prezeska Diecezjalnego Instytutu Akcji katolickiej p. hr. Romanowa Potocka wskutek licznych domowych zajęć ustąpiła z tego stanowiska. Obecnie na prezesa D. I. A. K. został powołany książę Janusz Radziwiłł. Sekretarjat D. I. A. K. objął **ks. prof. dr. Fr. Skalski,** który niedawno powrócił z misyj w Ameryce. (KAP.)

PROCES RUDROFA. Każdy dzień procesu Rudrofa przynosi coraz to nowe sensacje. Z gęstwiny cyfr i suchych wykazów buchalteryjnych wyłania się powoli całokształt nieprawdopodobnych stosunków, jakie przez szereg lat panowały w firmie „Brody". Obecny przymusowy zarządca Brodów, inż. Kostkiewicz, zeznał, że razu pewnego Rudrof, obawiając się egzekucji, pozostawił u rejenta Sobola we Lwowie **walizę ze 100 tysiącami dolarów.** — Rejent w obawie przed kradzieżą, całą noc z pistoletem w ręku przesiedział na walizie. Było to w roku 1927. Świadkowi opowiadał to syn rejenta Sobola.

B. CZŁONEK BANDY DYWERSYJNEJ W RĘKACH POLICJI. We wsi Łuczaje, gm. jaźwińskiej, władze policyjne przypadkiem ujęły od 10 lat poszukiwanego groźnego bandytę i dywersanta, **Kazimierza Chłościakowa, który za szereg napadów i rabunków był skazany zaocznie na karę śmierci.** Chłościakow w 1924 roku, podczas powstania na granicy K. O. P., zbiegł na teren Białorusi sowieckiej i ukrywał się tam w ciągu kilku lat. Dopiero w roku 1929 przybył do Polski pod przybranem nazwiskiem Chłościanowicza i zamieszkał w sąsiedniej wsi Kudele. Często jednak odwiedzał swoją żonę, zamieszkałą we wsi Łuczaje. Chłościakow został zdemaskowany i osadzony w więzieniu.

SKAZANIE DEFRAUDANTA — SPORTOWCA. Przed sądem lwowskim toczył się ostatnio proces b. urzędnika koncernu naftowego „Galicja", **Karola Wieczystego. W** okresie od r. 1928 do 1933 **Wieczysty zdefraudował 124.611.62 zł.** Oszustwa te wyszły na jaw dzięki przypadkowi. Wieczysty na rozprawie twierdził, iż **miesięcznie kradł z kasy około 2.000 zł. i wydawał je na zabawy z kolegami.** Wieczysty był przez pewien czas **prezesem kolegjum sędziów sportowych we Lwowie.** W wyniku rozprawy defraudant skazany został **na 3 lata więzienia** i pozbawienie praw obywatelskich na okres lat 5-ciu.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Walny zjazd wolnomyślicieli.

UZNANIE DLA BEZBOŻNIKÓW SOWIECKICH, MEKSYKAŃSKICH I HISZPAŃSKICH.

Dnia 28 października r. b. w Warszawie w siedzibie wolnomyślicieli przy ul. Królewskiej odbył się walny zjazd delegatów kół Wolnomyślicielskich w Polsce. Z Warszawy wzięło udział około 100 osób, przybyło z poza stolicy 60 delegatów. Zjazd zagaił **p. Henryk Wroński (Teofil Jaśkiewicz, urzędnik M. S. Zagr.),** na przewodniczącego wybrano adwokata warszawskiego Józefa Litauera (żyd). Na wstępie odczytano list przywódcy wolnomyślicieli poznańskich, prof. Stanisława Nowakowskiego, w którym wyraża przekonanie, że niezadługo wolnomyśliciele „zapanują nad strupieszałym światem".

Wśród szeregu mówców wystąpił również **poseł Czapiński** z PPS, witając zjazd w imieniu T. U. R. (socjalistycznego uniwersytetu robotniczego). Poseł Czapiński, powołując się na swe długoletnie doświadczenie parlamentarne, wzywał wolnomyślicieli do tworzenia ruchów masowych.

Dłuższy referat o akcji bezbożniczej w różnych krajach wygłosił **p. Henryk Wroński (Jaśkiewicz),** wyrażając przedewszystkiem zadowolenie z ruchu bezbożniczego **w Rosji** sowieckiej, w której — zdaniem jego — wkrótce zaginie zupełnie wszelki kult religijny. Mówiąc o **Meksyku,** p. Wroński chwalił zarządzenia tamtejszego rządu socjalistycznego, który wypowiedział walkę religji. Rewolucję w **Hiszpanji** i tragiczne wypadki w Asturji zaliczył mówca do wielkich sukcesów wolnomyślicielstwa. **We Francji** wśród wychodźców polskich propaganda wolnomyślicielstwa postępuje naprzód, założono nawet organ własny „Myśl wolna".

Po tym referacie sekretarz generalny Związku wolnomyślicieli, **Dawid Jabłoński,** właściciel sklepu elektromontażowego „Scintilla", odczytał sprawozdanie z działalności Związku. Okazało się, że zlikwidowano koło intellektualistów z p. Landauem i prof. Kotarbińskim na czele za usiłowanie nadania ruchowi wolnomyślicielskiemu kierunku „partyjnego". **Zapowiedziano utworzenie radjowej stacji krótkofalowej. Wydawnictwo „Wolnomyśliciela" jest deficytowe, niedobór pokrywa się z kolektury Loterji Państwowej. W Warszawie** koło wolnomyślicieli liczy około 500 członków, w **Radomiu** około 30, w **Łomży** — 20, w **Lublinie** nastąpiło rozbicie koła i delegat nie przyjechał, w **Poznaniu** — około 100 osób, gdzie wydajnie pracują w ruchu wolnomyślicielskim prof. Ułaszyn, prof. St. Nowakowski, prof. T. Kurkiewicz, adw. Kazim. Nowosielski. Koło w **Toruniu** liczy 9 członków, na czele którego stoi aplikant Jeske. W **Łodzi** koło wolnomyślicieli wskutek niesnasek i intryg osobistych rozbiło się. W czasie dyskusji powstała ostra kłótnia pomiędzy delegatami koła łódzkiego Weisskopfem, a pp. Hanemannem i Dawidem Jabłońskim.

Po wyborach do nowego zarządu wolnomyślicieli weszli: dr. Radliński, Venulet, Dawid Jabłoński, Wroński-Jaśkiewicz, Iza Zielińska, prof. Nowakowski, Hanemann i inni.

Na wniosek delegata poznańskiego Grudzińskiego uchwalono rezolucję, wyrażającą **uznanie dla sowieckich, meksykańskich i hiszpańskich bezbożników,** wyrażono również podziękowanie dla Zarządu Głównego Związku Zawodowego Kolejowców (socjalistycznego) za pomoc, okazywaną wolnomyślicielom. Śpiewem „międzynarodówki" zakończono zjazd. (KAP.)

Z całego świata.

Ks. kard. Hlond w Rzymie.

Ambasador **Skrzyński** w Rzymie wydał na cześć prymasa Polski **ks. kardynała Hlonda,** przyjęcie, na które przybył m. in. kardynał sekretarz stanu **Pacelli,** kardynał **Lega,** kardynał **Sincero,** wielki mistrz zakonu maltańskiego, książę **Chigi,** liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, dworu papieskiego, sfer watykańskich oraz gubernator Watykanu.

Ciężka choroba ks. kard. Gaspárriego.

Z Rzymu donoszą: **Stan zdrowia ks. kardynała Gasparri, który niedomagał spowodu przeziębienia uległ w piątek nagłemu pogorszeniu. Powstała obawa, iż mogą wywiązać się poważne komplikacje płucne.**

Pismo „neopogańskie" zawieszone za obrazę kard. Faulhabera.

Wydawany w Górach Harzu tygodnik **„Der Blitz",** organ niemieckiego ruchu neopogańskiego, został przez ministra propagandy Rzeszy **zawieszony na okres 3 miesięcy** z powodu ogłoszenia pamfletu przeciwko kardynałowi Faulhaberowi.

Motocyklista gdański wpadł na tłum szturmowców.

W piątek uległ katastrofie **znany gdański motocyklista Bartsch.** Bartsch jadąc **aleją z Gdańska do Wrzeszcza** na motocyklu, wjechał z powodu mgły i śliskiej jezdni na maszerujący oddział szturmowców narodowo-socjalistycznych, skutkiem czego **4 osoby odniosły ciężkie rany a 2 lżejsze.** Również poraniony został motocyklista. **Winę za katastrofę ponosi głównie dowódca oddziału szturmowców,** który prowadził oddział drogą przeznaczoną wyłącznie dla pojazdów mechanicznych.

Polscy kajakowcy w Azji Mniejszej.

Dr. Wacław Korabiewicz, o którym niedawno donosiliśmy, że szczęśliwie kajakiem dotarł do Stambułu, obecnie znajduje się już w Azji Mniejszej, mianowicie — w Syrji. Dotychczas śmiały podróżnik — kajakowiec przebył już morza: Marmara, Egejskie i Śródziemne. Przebycie tak wielkich przestrzeni wodnych kajakiem nie było łatwe. Sztormy i wichry północne utrudniały ogromnie żeglugę, która i tak wymaga wielkiej wprawy i przytomności umysłu.

Dr. Korabiewicz wraz z żoną przebywa obecnie w Aleksandrowie. Oni sami, zarówno jak kajak „Pacyfista", cieszą się dobrem zdrowiem. Miejscowe władze francuskie są dla naszych podróżników bardzo uprzejme i czynią, co mogą, by ułatwić im dalszą drogę.

Podróż dokoła świata naczelnego skauta

Lord Baden-Powell, liczący obecnie 78 lat, wybiera się w podróż dokoła świata. Będzie to właściwie wyprawa inspekcyjna po wszystkich większych ośrodkach ruchu skautowego. „Chief-scout" odwiedzi swych skautów w Gibraltarze, Tulonie, Porcie Said, Adenie, Cejlonie, Singapore, Batawji **i z wiosną przyszłego roku zawinie do Australji.** Stamtąd Baden-Powell **wyruszy do San Francisco i Kanady,** a w lipcu weźmie udział **w Jamboree, które odbędzie się koło Nowego Jorku.** Po powrocie do Europy ma się jeszcze udać do Szwecji na zjazd młodych skautów.

16 ton broni i amunicji zatopiono.

Poza obrębem portu w Barcelonie władze wojskowe **zatopiły 16 ton broni i amunicji znalezionej podczas ostatnich rewizyj, co łącznie z bronią zatopioną** uprzednio, wynosi **24 tony.** Stan wojenny przedłużono o dalszych 30 dni. Rozporządzenie to stoi w związku ze sprawą bezpieczeństwa publicznego. Ostatnio wskutek rozwiązania policji katalońskiej i niezorganizowania jeszcze policji państwowej, **mnożą się w okolicy zbrojne napady rabunkowe.**

1200 katastrof na jednej linji kolejowej

Ilustrację stanu kolejnictwa sowieckiego stanowi statystyka katastrof **na linji Tomskiej i Syberji.** W ciągu trzech kwartałów br. zanotowano 1.197 mniejszych i większych katastrof, z czego **w 1.077 wypadkach winę ponosi personal.** W ciągu trzech miesięcy **ruch kolejowy wstrzymany był przez 233 godziny.**

Doniosłe obrady kongresu prawników w Mieście Watykańskiem.

We czwartek w trzecim dniu Kongresu prawniczego w Citta del Vaticano Kardynał Piotr Gasparri przedstawił zebranym dzieje kodyfikacji prawa kanonicznego w Kościele łacińskim, uzupełniając swój wykład opisem metody stosowanej przy zestawianiu kodeksu. — Wplecione w wykład szczegóły z przebiegu pracy wykazały jak dalece akuratną była praca i jak **szeroko współdziałał przy niej cały episkopat katolicki.**

Popołudniu kardynał Bisleti wydał w siedzibie św. Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów przyjęcie dla członków Kongresu. Udział w przyjęciu wzięło **czternastu kardynałów, m. in. Ks. Kardynał Prymas A. Hlond,** a nadto korpus dyplomatyczny w komplecie, liczni biskupi i dostojnicy kościelni oraz profesorowie uniwersytetów i uczeni prawnicy.

Piątkowe obrady kongresowe rozpoczęła dysertacja **kardynała Lega na temat różnych form procesu kryminalnego według prawa rzymskiego i prawa kanonicznego.** Dalszy program kongresu wypełniły odczyty znakomitych uczonych prawników, między innymi **ks. M. Wyszyńskiego, profesora** Uniwersytetu **Jana Kazimierza we Lwowie.** Po referatach uczestnicy kongresu wzięli udział w wycieczce do Castelgandolfo.

W pierwszym dniu obrad Kongres wysłał depeszę hołdowniczą do Ojca św. W odpowiedzi kardynał Pacelli nadesłał następujący telegram: „Najwyższy Pasterz przyjął z wielką radością oddane hołdy uczonych prawników, zebranych z całego świata w Rzymie i **chętnie patronując ich pracom,** życzy im gorąco, by, siejąc szeroko po świecie całym **umiłowanie sprawiedliwości,** promieniującej z prawodawstw które kongres czci wspomnieniem, mogli w wydatny sposób **przysłużyć się jak największemu rozwojowi kultury i cywilizacji,** a życzenia te utwierdza udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego". (KAP).

Ruch wydawniczy

JUBILEUSZ „PRZYJACIELA MŁODZIEŻY".

W dniu 15 kwietnia 1909 r. ukazał się **w Ostrowie Wlkp. pod redakcją ks. Grzędy** pierwszy numer „Przyjaciela Młodzieży", miesięcznika przeznaczonego dla polskiej młodzieży pozaszkolnej. Obecnie wychodzi w Poznaniu, wydawany przez Katolicki Związek Młodzieży Męskiej, nakładem S. A. „Ostoja" przy ul. Pocztowej 15, jako ogólnopolski organ Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej (dawniej S. M. P.). W tym roku zatem doczekał się on 25 lat swego istnienia.

Z tej okazji redakcja „Przyjaciela Młodzieży" wydała na tegoroczne Święto Młodzieży jednodniówkę jubileuszową. W szeregu barwnie napisanych reportaży przesuwają się przed oczyma czytelnika druhowie z KSM. przy warsztacie pracy — na roli, w rzemiośle, w fabryce — oraz wśród godziwej rozrywki w ognisku, wśród fal wodnych na kajaku i na boisku sportowem. Numer zdobią doborowe ilustracje i fotografje, m. in. przywódców młodzieży oraz redaktorów pisma-jubilata.

KS. DR. T. TOTH: „Życie piękne i czyste", Poznań, św. Wojciech, 1934, str. 166, 3 zł.

Ks. dr. Timamer Tóth jest dziś chyba najbardziej znanym pisarzem całego świata chrześcijańskiego. Pracuje w dwóch kierunkach: jako kaznodzieja i jako wychowawca młodzieży, i w obu dziedzinach zdobył światowy rozgłos. Nie ulega wątpliwości, że jego najlepszem dziełem jest **„Życie piękne i czyste"**, które zostało już przetłumaczone na 10 języków, a na Węgrzech musi się znajdywać w każdej — nawet niekatolickiej — bibljotece dla młodzieży szkół średnich. O niepospolitej wartości wychowawczej tego przepięknego dziełka świadczy **dwunaste wydanie** w małych Węgrzech i 17.000 sprzedanych dotąd egzemplarzy w Niemczech. „Życie piękne i czyste" — omawia zagadnienie płciowe w krótkich artykulikach (2—3 strony), ale tak głęboko i równocześnie prosto, tak praktycznie, pogodnie i dostojnie, że dziełko to można dać do rąk młodzieży z przekonaniem, że spełni ono swe posłannictwo: uświadomienia płciowego bez wyrządzenia najmniejszej szkody na duszy. Oby się znalazło w rękach wszystkich maturzystek i maturzystów.

Ks. dr. F. M.

„U WRÓT AZJI". Kazimierz Kalinowski. Skład Główny: Dom Książki Polskiej. Na pamiątkę Zjazdu „Orenburczyków", który odbył się w Warszawie, w dniu 11 listopada br., wydał znany literat i publicysta Kazimierz Kalinowski swe wspomnienia z Orenburga, gdzie przebywał jako internowany przez władze rosyjskie. Autor barwnie opisuje „co widział nad Uralem" w czasie caratu i gdy bolszewicy zajęli miasto. Wiele też miejsca poświęca Polakom, uchodźcom, internowanym i jeńcom wojennym, którzy sobie nawzajem tam pomagali. Autor zna te stosunki doskonale, gdyż był w Orenburgu prezesem Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny.

Złóż składkę na powodzian

Rola kobiety w Moskwie współczesnej.

(Korespondencja własna).

Moskwa, w listopadzie.

Udział kobiet w produkcji sowieckiej w ostatnich latach znacznie wzrósł. Chociaż kobiety w Moskwie już od rewolucji poczęły zajmować poważniejsze miejsca w przedsiębiorstwach; wzrost jednak udziału kobiet w pracy w stolicy Związku Sowietów doszedł do wyjątkowych rozmiarów dopiero w ostatnich trzech latach.

Już przed czterema laty były w Moskwie szoferki, konduktorki tramwajowe, motorowe, pilotki a nawet kobiety czynne w armji czerwonej. Wśród robotników moskiewskich i pracowników różnych kategoryj, było według statystyki z dnia 1 stycznia 1931 — 446.500 kobiet, a w dniu 1 października 1934 pracujących kobiet było w Moskwie 710.300. W ciągu zaledwie trzech lat liczba kobiet pracujących w różnych dziedzinach wzrosła o 250.000.

W niektórych gałęziach produkcji przeważają kobiety. W dziale aprowizacji publicznej w ZSSR. **kobiety stanowią 60% zatrudnionych.** W kolejnictwie i komunikacji wodnej w ZSSR. pracowali dawniej wyłącznie mężczyźni. Jednak w latach 1931—1934 liczba kobiet pracujących w tej dziedzinie podwoiła się. Obecnie w transporcie pracuje 19.800 kobiet. **Nie jest rzadkością spotkanie urzędnika kolejowego i to nawet naczelnika stacji w sukni kobiecej i czerwoną czapką na głowie.**

Wśród robotników budowlanych w Moskwie było w roku 1931 12.400, t. j. 9.5% kobiet, na początku 1934 r. liczba ta wzrosła już na 27.100. t. j. 14.7%. Dużo kobiet zatrudnionych jest przy budowie kolei podziemnej. Kobiety-robotnice zobaczyć można na rusztowaniach wysokich i w głębokości 43 metrów pod ziemią. Dużo kobiet pracuje w handlu; **37.0% ogółu pracowników handlowych stanowią kobiety.**

Liczba kobiet pracujących w przemyśle metalowym powiększyła się czterokrotnie (w roku 1921 pracowało w tej gałęzi 11.900 kobiet, w roku 1934 już 44.000). W przemyśle elektrotechnicznym w Moskwie liczba zatrudnionych kobiet wzrosła z 5.900 w 1931 r. na 15.300 w 1934 r. W moskiewskim „Elektrokombinacie" można znaleźć całe oddziały, w których pracują tylko kobiety. W przemyśle włókienniczym pracowało już w 1931 r. 62.7% kobiet, obecnie odsetek ten wzrósł na 71.2%. W jednej tylko gałęzi pracy w Moskwie zmniejszyła się liczba kobiet: **zmniejszyła się liczba służących.** Z ogólnej liczby pracujących w Moskwie przypada 40.9% na kobiety. Znacznie natomiast wzrosła liczba kobiet studjujących na wysokich uczelniach, zwłaszcza politechnikach. Kobiety spotkać można i na stanowiskach techników, inżynierów, konduktorów, dyrektorów fabryk i t. p.

St. Ogr.

———ooo———

Oszczędności kosztem zdrowia dziatwy.

Jak wynika ze sprawozdań, operujących danemi statystycznemi, zamieszczonych w ostatnim „Dzienniku Urzędowym Kuratorjum Okręgu Szk. Warsz.", stan szkół powszechnych pod względem higjenicznym przedstawia się niemal rozpaczliwie.

Naprzód, przy znacznym przyroście uczącej się młodzieży, **liczba izb szkolnych zwiększyła się zaledwie o 2.4 proc.** Pociągnęło to za sobą wzrost przeciążenia pomieszczeń szkolnych dziatwą. Tak więc w roku ubiegłym wypadło **po 95 dzieci na izbę w Warszawie, 70 — w województwie warszawskiem, 74 — w województwie łódzkiem.** Niektóre szkoły dzielą tę ilość na połowę, radząc sobie przez stosowanie nauki w dwóch zmianach, ale i w tym wypadku nie rozwiązuje to trudności, gdyż wiele jest jeszcze izb ciasnych i niskich.

A stan tych lokali pod względem zdrowotnym? Na palcach można wyliczyć szkoły w każdym powiecie, które posiadają izby należycie opalane, oświetlone i które stać na wszystkie niezbędne pomoce higjeniczne.

Zarządy gmin, szukając wyjścia z tarapatów finansowych, obcinają wciąż budżety szkolne. W związku z tem w całym mnóstwie szkół wypadło zrezygnować z takich „luksusów", jak mydło, ręczniki, kosze do śmieci, wycieraczki i t. p.; z tych samych względów wprowadziło się jako **„tańsze" piecyki żelazne**, zatruwające swędem niedostatecznie przewietrzane izby. W niektórych gminach jak głosi sprawozdanie **zawieszono wogóle wypłacanie kwot na utrzymanie czystości**, motywując to obowiązkiem sprzątania lokalów szkolnych przez dziatwę, rzekomo zgodnie z nową ustawą szkolną (!).

Jeśli te, urzędowo stwierdzone fakty miały miejsce w okręgu stołecznym — cóż dopiero myśleć o województwach na kresach wschodnich i o stanie ich szkolnictwa! Podobnie uległ dalszemu pogorszeniu stan opieki higjeniczno-lekarskiej.

Wiele miast, sejmików i gmin szkolnych uszczupliło w swoim budżecie na ten cel, a w niektórych wypadkach całkowicie je skasowało. W pewnych miejskich szkołach **zniesiono stanowiska lekarzy szkolnych i powierzono je higjenistkom**, w innych skasowano nawet stanowiska higjenistek, aż szkołę włączono do grupy kilku szkół powierzonych jednemu lekarzowi. Wskutek tego w takiej np. Łodzi, mieście o zastraszająco złym stanie zdrowotnym dziatwy, **lekarz pracuje w szkole tylko jedną godzinę dziennie, a opiece jego podlega zgóra trzy tysiące dzieci.**

Akcja dożywiania dzieci głodnych, które do szkoły przychodzą naczczo, lub o suchym kawałku chleba może się pochwalić zaledwie miernemi wynikami i to tylko w dużych miastach. W mniejszych osiedlach odsetek dzieci, otrzymujących codzień kubek gorącego napoju i porcję pieczywa, wynosi zaledwie **2 proc. wszystkiej uczącej się młodzieży.** W wiejskich szkołach akcji odżywiania przeważnie wcale się nie prowadzi a przecież i tam głód jest gościem powszednim.

Bilans to smutny, wprost przerażający. — Jakże przy takim stanie rzeczy ma wyrosnąć zdrowe, dzielne pokolenie? Przeludnione klasy, pozbawione opieki lekarskiej, cóż to za sprzyjający teren dla wszelkich chorób zakaźnych! Niedawno zostały opublikowane dane statystyczne o czystości młodzieży w szkołach publicznych na terenie Warszawy — w **mieście stołecznem stwierdzono dziesiątki tysięcy dzieci zawszonych!** Epidemje tyfusu plamistego, gruźlicy, szkarlatyny i t. p. nie ustępują z naszych szkół, zbierając corocznie obfite żniwo śmiertelnych zachorzeń.

W państwie, dbającem przez zdrowie młodzieży o własną przyszłość; w państwie gdzie mówi się o nadprodukcji lekarzy, muszą się znaleźć środki na zaradzenie zwiększającemu się złu. Budując szkoły, myślmy nietylko nad tem, jak zwiększyć ilość gmachów, ale przedewszystkiem nad tem, jak usunąć z ich murów ten smutny, a niestety często u nas spotykany obraz głodnego, brudnego i chorego dziecka.

T.

Radjo.

PIEŚNI SCHUBERTA. Zdumiewające bogactwo pieśni Schuberta rozmaitość ich form, ich olbrzymia liczba (600) powodują, iż należą one do utworów najczęściej umieszczanych w programach wokalnych. Pisane do tekstów wybitnych poetów, (Heinego, Goethego, Schillera, Wilhelma, Müllera i przyjaciela swego Mayerhofera) z których czerpał nastrój — są utworami najszlachetniejszego liryzmu, niezwykłej harmonji i śpiewności. W dniu 18-tym listopada o godzinie 16.20 znajdą słuchacze prawdziwą przyjemność słuchając pieśni schubertowskich w wykonaniu artysty o wybitnej kulturze artystycznej — Adama Dobosza.

KONCERT MUZYKI ŁOTEWSKIEJ. Muzyka naszych sąsiadów jest jeszcze bardzo młoda, a początki jej sięgają połowy ubiegłego stulecia. Kompozytorzy łotewscy zwracają się przedewszystkiem do niewyczerpanej krynicy muzyki, jaką jest zawsze pieśń ludowa, czerpiąc z niej soki odżywcze. Rozkwit współczesnej muzyki łotewskiej jest związany ściśle z odzyskaniem niezależnego bytu państwowego przez Łotwę. Z chwilą tą wzmógł się ruch muzyczny, chociaż ciągle jeszcze nie wolny od wpływów Zachodu, ale nabierający coraz bardziej własnego, odrębnego oblicza. Koncert radjowy w dniu 18 listopada o godzinie 20.30 obejmuje również utwory Medin-a, jednego z czołowych kompozytorów współczesnej Łotwy, nadzwyczaj płodnego, wypowiadającego się w dużych, okazałych formach, jak opera, czy poemat symfoniczny, pozatem program obejmuje kompozycje Vitolsa, Zalitis, Grutc, oraz pieśni ludowe. Solistą będzie świetny łotewski baryton Stette. Orkiestrę prowadzi kapelmistrz dyr. Tadeusz Mazurkiewicz.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, 19 listopada.

Kraków, (304,3) G.: 6.15 Audycja poranna z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. 12.03 Transmisja z Warszawy; 15.35 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisja z Warsz., Lwowa i Wilna; 17.25 Fragment literacki; 17.35 Płyty; 17.50 Odczyt pt: „Połów pereł"; 18.00 „Stary Kraków"; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Transmisja z Warszawy; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 „Ulina" (wspomnienie szeregowca w 20-ecie czynu legjonowego); 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe z Warszawy; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Tr. z Warszawy; 21.00 Koncert historyczny; 21.45 Transmisja z Warsz.; 22.00 Koncert reklamowy

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.25 „Głośniki" 2 ga pogadanka z cyklu „Walka o lepszy odbiór"; 18.00 „Wspomnienie o Maurycym Gosławskim"; 18.10 Radjo dla powodzian"; 19.56 Lokalne wiadom. sportowe.

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna z płyt; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Przegl. prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Koncert; 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.00 Koncert z Wilna; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Płyty; 17.50 Odczyt z Krakowa; 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne; 18.15 Recital fortepianowy; 18.45 „Co widziałem na Huculszczyźnie"; pogawędka dla dzieci starszych; 19.00 Audycja żołnierska; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Feljeton z Krakowa; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert historyczny z Krakowa; 21.45 Odczyt z cyklu „Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej"; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Lekcja tańca; 22.35 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8) G.: 15.35 Wiadomości gospodarcze; 16.45 „Jan Kuglin z Bogumina — twórca pięknej książki"; 17.25 Komunikat Zw. Powstańców Śląskich; 17.35 Płyty; 18.00 „W poszukiwaniu piękna".

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 18: 26 p o Ś w. Romana m., Odona op. wschód słońca 7.01, zachód 15.41. Długość dnia 8 godzin i 42 min.

Poniedziałek 19: Elżbiety turyng. król. wd., Kryspina b. m. i Seweryna m. Wschód słońca 7.02, zachód 15.40. Długość dnia 8 godzin i 40 min.

—oo—

NOWY DAR DLA MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Dr. L. Merz ofiarował Muzeum Narodowemu akwarelowy partret mężczyzny, wykonany techniką minjaturową, pendzla Alojzego Rejchana.

WÓZ POTRĄCONY PRZEZ LOKOMOTYWĘ. Dnia 16 bm. około godz. 17 Schneider Józef woźnica, zajęty u Kleinberga Bernarda, św. Wawrzyńca 20, jadąc ul. Podgórską przez przejazd toru kolejowego w kierunku III. Mostu zaprzęgiem jednokonnym, został potrącony przez parowóz kolejowy, jadący do parowozowni, skutkiem czego wóz został uszkodzony a koń pokaleczony. Sam Schneider wyszedł z tej opresji cało. Ofiar w ludziach nie było. Szkoda wynosi około 300 zł.

BIŻUTERJA P. KONOPKI ZNALAZŁA SIĘ. Zatrzymano Kmicika Edwarda lat 23, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież biżuterji wartości 150 zł., dokonanej dnia 8 bm. na szkodę Władysława Konopki, Przegoń 20. Część skradzionej biżuterji odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

ZABRALI WÓZ Z MLEKIEM. Krzywa Bartłomiej, zam. w Toniach pow. Kraków doniósł organom P. P., że dnia 16 bm. o godz. 6-ej skradziono mu konia z wozem i około 60 litrów mleka w bańkach, łącznej wartości 400 zł. pozostawiony chwilowo bez opieki przy alei Słowackiego.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

WZNOWIENIE ZEBRAŃ NAUKOWYCH TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KRAKOWA. W poniedziałek 19 bm. odbędzie się w sali kinowej Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńskiej 9, inauguracja nowego cyklu zebrań naukowych Tow. Miłośników hist. i zab. Krakowa. W programie: 1) Odczyt **dra J. Szablowskiego**: O krakowskich „tańcach śmierci", 2) Z dziejów domu „pod Krzyżem" w ul. Szpitalnej, 3) Wolna dyskusja i wnioski. Początek o godz. 7-ej wiecz. Wstęp 10 groszy.

—oo—

POSIEDZENIE NAUKOWE T-WA LEKARSKIEGO z następującym porządkiem dziennym: 1) Pokazy przypadków z Oddziału I. B. chorób wewnętrznych Szpitala św. Łazarza w Krakowie. 2) Prof. dr. A. Oszacki wygłosi wykład: „Wskazania dla leczenia tlenem przy niedomodze krążenia", odbędzie się w sali Tow. Radziwillowska 4 w środę 21. bm. o godzinie 20.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (Plac Szczepański 7) urządza w niedzielę, 18 bm. o godzinie 17 audycję kameralną. Wstęp wolny.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

ŚWIĘTO PATRONALNE. Związek Młodzieży Przem. i Rck. obchodzi dzisiaj w niedzielę doroczne święto patronalne św. Stanisława Kostki. O godz. 8 rano odprawi w kaplicy przy ul. Skarbowej 2 ks. sup. Rostworowski T. J. uroczyste nabożeństwo. O godz. 4 pop. dokona w kaplicy związkowej ks. kanonik Dr. St. Domasik poświęcenia białych kwiatów i przypnie je do piersi zebranej młodzieży. O godz. 6.30 wiecz. odbędzie się w sali teatralnej uroczysta Akademja.

— —XX— —

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Domek z kart".
Niedziela wiecz.: „Człowiek, który nie pije".
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana" (gośc. wystąpią A. Sari i A. Dobosz).
Wtorek: „Człowiek, który nie pije".

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA

W niedzielę dnia 18 bm. o godzinie 3.30 popoł. „Skalmierzanki" komedjo-opera J. N. Kamińskiego; — o godzinie 7.30 wiecz. „Lalka" (premjera) operetka E. Audran'a.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Pożar nad Wolgą.
WANDA: Dama od Maxima.
APOLLO: „Co mój mąż robi w nocy".
SZTUKA: Koci pazur (H. Loyd).
UCIECHA: „Frasquita".
SŁONKO: I. Fantomas (po raz pierwszy w Krakowie), II. Ulica w poprzek.
PROMIEŃ: „Świat bez mężczyzn" i „Mumia" z Borysem Karloffem.
ADRIA: Czy Lucyna to dziewczyna.
BAGATELA: W blasku księżyca, na scenie rewja: „Ta Banda pięknie gra".
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę dwa filmy: „Trzech djabłów z Matterhorn" oraz „Cohn i Kelly w tarapatach".

Krakowski szpital o wielkich tradycjach

NIECO HISTORJI. — STAŁY ROZWÓJ LECZNICY OO. BONIFRATRÓW. — SZEŚĆ ODDZIAŁÓW SZPITALA. — NÓŻ ELEKTRYCZNY. — WĘDRÓWKA PO ZABUDOWANIACH LECZNICY. — „PALESTYNKA". — SZPITALNY URZĄD POCZTOWY. — AKCJA CHARYTATYWNA OO. BONIFRATRÓW.

Przed 300 laty brat Gabryel z zakonu OO. Bonifratrów, pochodzący z hrabiowskiej rodziny Ferrarów, przywrócił zdrowie ciężko choremu Zygmuntowi III., gdy o utrzymaniu króla przy życiu zwątpili lekarze krakowscy. Wdzięczność krakowian za ocalenie królowi życia była wielką. Poczmistrz królewski Walerjan Montelupi-Wilczogórski, kupiec krakowski, ofiarował wówczas zakonowi narożną kamienicę u zbiegu ulic św. Jana i św. Marka, w której powstał **pierwszy szpital Bonifratrów**. Posiadał on początkowo 12 łóżek. Gdy w początkach ub. stulecia gmach szpitalny chylił się ku upadkowi Bonifratrzy, przenieśli się do klasztoru wygasającego wówczas zakonu OO. Trynitarzy przy ul. Trynitarskiej, bocznej ul. Krakowskiej. Klasztor ten jest do dnia dzisiejszego siedzibą OO. Bonifratrów.

Owocna praca OO. Bonifratrów na niwie szpitalnej zjednała im od dawna uznanie szerokich rzesz ludności, które towarzyszy temu zakonowi do dziś dnia. Najlepszym świadectwem tego uznania i zaufania — informuje mię przeor zakonu O. Ullmann — jest **stały rozwój krakowskiej placówki OO. Bonifratrów.** Zaznaczyć się on zwłaszcza w ostatnich latach na tle ogólnej szczupłości szpitali krakowskich. Ponieważ napływ chorych stale się zwiększał, OO. Bonifratrzy zmuszeni byli w r. 1930 powiększyć gmach swego szpitala o jedno piętro. Również w r. bieżącym przy sposobności **budowy nowego skrzydła**, przeznaczone go na pomieszczenie nowicjatu nastąpi pewne powiększenie szpitala.

Ogółem szpital OO. Bonifratrów obliczony **jest na 150 chorych**. Posiada on **6 oddziałów**; największy **chirurgiczny**, następnie **wewnętrzny, gardlany, okulistyczny**, oraz dwie przychodnie, **skórną i dentystyczną**. OO. Bonifratrzy noszą się z zamiarem otwarcia jeszcze **oddziału dla nerwowo chorych**. Poszczególne oddziały posiadają obszerne, widne i czysto utrzymane sale wspólne, mieszczące około 25 chorych, obok nich zaś sale mniejsze na 2—5 osób i wreszcie separatki. Ciekawe, że to ostatnie mimo wyższych opłat są stale pełne.

Oddział chirurgiczny wyposażony jest w piękną salę operacyjną, której nie brak szeregu kosztownych narzędzi, niespotykanych w wielu innych szpitalach. Między innemi posiada on **najnowszego typu nóż elektryczny**, zakupiony **przed 3 miesiącami za 5 tys. zł.** Małe sale operacyjne posiadają ponadto oddziały okulistyczny i laryngologiczny. Nie brak kosztownego aparatu Roentgena, służącego do diagnozy i leczenia. Wszystkie te narzędzia kierowane są przez wprawne dłonie znanych lekarzy krakowskich, na których odpowiedni dobór OO. Bonifratrzy kładli zawsze wielki nacisk. Np. w najbliższym czasie opuszcza swe stanowisko kierownik zakładu roentgenowskiego **dr. Adamowicz.** Na jego miejsce pozyskali Ojcowie znanego roentgenologa **dr. Chudyka.**

Po zapoznaniu się z powyższym stanem rzeczy odbył sprawozdawca „Głosu Narodu" z O. Przeorem **wędrówkę po zabudowaniach szpitala.** Zaczęliśmy od drugiego piętra, dobudowanego przed 4 laty. Ponad niem urządzony został obszerny taras, na którym chorzy zażywają w dniach pogodnych kąpieli słonecznych, w pochmurnych zaś spacerów. Z tarasu rozciąga się rozległy widok na Wisłę i najbliższą jej okolicę. Drugie piętro zajmują cieszące się dużą popularnością, stąd zawsze pełne komfortowe separatki. Schodzimy na piętro pierwsze. Jego środek zajmuje kaplica. Po obu jej stronach znajdują się dwie wielkie sale chorych oddzielone od kaplicy oszklonemi ściankami, tak że chory, leżący w łóżku widzi księdza przy ołtarzu i uczestniczy w odprawianem nabożeństwie. Idziemy dalej przez szerokie schludne korytarze lecznicy.

— A teraz pokażę panu coś ciekawego — uprzedza mię O. Przeor. Proszę przyglądnąć się tej salce.

Wsadzam głowę przez uchylone drzwi i rozczarowuję się. Sala podobna jest bowiem do innych, obszerna, jasna i czysta. Stoi w niej kilka łóżek, a na nich chorzy.

— To **nasza „palestynka"** — objaśnia O. Przeor. — Dopiero teraz zauważam, że chorzy zapełniający tę salkę rekrutują się z pośród mniejszości. I oni podobnie jak te tysiące chrześcijan, które przesunęły się przez szpital OO. Bonifratrów, z ufnością poddają ich opiece swe nadwątlone zdrowie.

Na tem samem piętrze znajduje się inna salka, którą na odmianę zapełniają **dzieciaki.** Oglądamy tutaj również główną salę operacyjną, królestwo **doc. dr. Nowickiego**, następcy śp. dr. Hladyja. Prócz wielu, pospolitych stosunkowo zabiegów, sala ta widziała niejedną **skomplikowaną operację mózgu**, od których p. doc. Nowicki jest, jak wiadomo, specjalistą. W jej sąsiedztwie znajduje się sala pooperacyjna. W jednej z nich z zainteresowaniem oglądam najnowszy sterylizator szwajcarski, rzadki okaz w Polsce.

Wreszcie schodzimy na parter wielkiego gmachu. Pomieszczono w nim **ambulatorja** poszczególnych oddziałów, aptekę, kancelarję szpitalną i... urząd pocztowy. Trzeba bowiem wiedzieć, że szpital OO. Bonifratrów posiada od kilku dni własne „pośrednictwo pocztowo-telegraficzne", w którem można zakupić znaczki, nadawać listy polecone, a nawet telegramy. Nakoniec zaglądamy do dobrze znanego przez krakowian **ambulatorjum dentystycznego.** Uległo ono ostatnio wydatnemu rozszerzeniu i zatrudnia 8 pracowników.

Ponieważ w związku z otwarciem szpitala Ubezpieczalni Sp. podniosły się w pewnych kołach obawy, że cyfra chorych w niektórych szpitalach wydatnie zmniejszy się, zapytałem O. Przeora, czy zagraża to również szpitalowi OO. Bonifratrów.

— Pod tym względem nie mamy obaw — stwierdza O. Przeor. — **Mimo kryzysu liczba szukających u nas pomocy stale wzrasta.** Gdyby więc Ubezpieczalnia zmniejszyła liczbę skierowywanych do nas chorych, miejsce ich zajmą inni.

Po zapoznaniu się ze szpitalem dowiedziałem się, że zgromadzenie OO. Bonifratrów obok pracy szpitalnej, prowadzi **pracę charytatywną.** Dzień w dzień pukają do furty klasztoru rzesze biednych, którym Ojcowie pomagają jak mogą, a więc wydawaniem ciepłej strawy, względnie pomocą materjalną w innej formie. **Żadnemu choremu, biednemu nie odmawiają przyjęcia do szpitala**, o ile tylko dysponują wolnem miejscem

— Niestety — skarży się O. Przeor — dawniej wspomagało nas w tej akcji charytatywnej całe społeczeństwo; dzisiaj pod tym względem jest coraz gorzej. Przyczynił się do tego niewątpliwie kryzys, lecz przedewszystkiem coraz większy brak w społeczeństwie zrozumienia dla pożytecznej pracy niesienia pomocy najnieszczęśliwszym, jakiej poświęcamy całe nasze życie.

Odsłonięcie romańskiego portalu kościółka św. Wojciecha.

Prace około rekonstrukcji kościoła św. Wojciecha, posunęły się ostatnio naprzód. Ukończono już mur oporowy z kamienia wapiennego od strony pomnika Mickiewicza. Obecnie jest w robocie dalsza jego część przed głównem wejściem do kościoła. Pozatem kierownictwo robót, opracowuje zmianę dotychczasowego planu, polegającą na rozszerzeniu wykopu od strony południowej i utworzeniu w ten sposób odpowiedniego otoczenia koło znajdującego się w tem miejscu dawnego portalu romańskiego. — Przy wykonywaniu wykopów na tyłach kościoła natrafiono na szereg szkieletów ludzkich w głębokości około 3.50 od terenu leżących, zwróconych twarzą w kierunku wschodnim, ułożonych w różnych poziomach. Zbadaniem tych szkieletów zajęła się Akademja Umiejętności i Instytut Antropologiczny U. J. Pozatem natrafiono w tem miejscu na dość dużych rozmiarów płytę kamienną, której przeznaczenie trudno ściśle określić. Z położenia w jakiem ją znaleziono należy przypuszczać, że jest to płyta nagrobna. Obecnie Zarząd miasta przystąpił do wykonywania połączeń kanałowych, mających za zadanie odwodnienie wykopów dokoła kościoła.

Kasjarze okradli krakowską halę licytacyjną.

W nocy z 16 na 17 bm. nieznani sprawcy dostali się do hali licytacyjnej Grodzkiego Sądu Cywilnego przy ul. św. Jana 22, mieszczącej się na parterze, **rozpruli kasę ogniotrwałą** i skradli z niej w gotówce około **2.696 zł.** Gotówkę tę stanowiły depozyty sądowe.

Według dochodzeń policyjnych sprawcy dostali się do budynku sądowego wieczorem przed zamknięciem bramy, otworzyli kancelarję na I. piętrze, wybili otwór w suficie i spuścili się na linie do hali na parterze, w której stoją dwie kasy ogniotrwałe. Po dokonanem włamaniu sprawcy tą samą drogą opuścili gmach sądu. Kradzież zauważyli funkcjonarjusze sądowi, gdy wczoraj przyszli do pracy. Zawiadomili oni o włamaniu mieszczący się na tej samej ulicy po przeciwnej stronie sądu I. Komisarjat PP.

Różne dane wskazują na to, że kradzieży dokonali zawodowi włamywacze, którzy dobrze przygotowali „wyprawę". Drugiej kasy, mieszczącej się w hali licytacyjnej, złodzieje nie tknęli.

17 wypadków szkarlatyny.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego zgłoszono od dnia 10 do dnia 17 bm. następujące choroby zakaźne: (błonica dyfterja) 6 płonica (szkarlatyna) 17 dur brzuszny 2, czerwonka 2, krztusiec 7, róża 10, mumps 4, odra 1.

Dzisiejsze mecze ligowe.

Dzisiaj rozegrane zostaną na boisku Cracovji dwa spotkania ligowe: o godz. 10.45 **Cracovia—Polonja** i bezpośrednio po jego zakończeniu mecz **Garbarnia — Podgórze.** Pierwszy mecz zadecyduje o wicemistrzoskim tytule Cracovii, drugi może przy sprzyjających warunkach spowodować pozostanie Podgórza w lidze.

Zginęło tysiąc skórek króliczych.

Bares Paweł, Miodowa 43 doniósł organom P. P., że w nocy z dn. 14 na 15 bm. nieznani sprawcy przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha, dostali się do jego składu biało-skórniczego, skąd skradli około 1.000 skórek króliczych, farbowanych na czarno, wartości 1.500 zł.

„TYDZIEŃ MISJOLOGICZNY" W KRAKOWIE

Z inicjatywy Kół misjologicznych akademiczek i akademików Un. Jag. urządzono w Krakowie „Tydzień Misjologiczny" rozpoczęty 12 bm. W programie Tygodnia wygłoszono następujące wykłady: „Wskrzeszona postać wielkiego misjonarza polskiego w Chinach O. Boyma" **prof. U. J. dr. Jerzy Smoleński.** „Podróż Marco Polo przez Azję Środkową" — **Doc. U. J. ks. dr. T. Kruszyński.** „Czy niektóre idee gospodarcze dałyby się uwzględnić w działalności misyjnej" — **prof. dr. A. Bolland**, dyrektor W. S. H. i doc. U. J. „Szerzenie katolicyzmu na półwyspie Bałkańskim w wiekach średnich" **prof. U. J. dr J. Dąbrowski.** „Zmiany na Wschodzie" — **prof. U. J. dr T. Kowalski.**

Tydzień zakończy Msza św., którą w niedzielę dnia 18 listopada o godzinie 10 w kościele akademickim św. Anny odprawi ks. prał. Z. Kulig. Kazanie misyjne wygłosi ks. prof. Władysław Wicher, prof. U. J. (KAP).

NEKROLOGJA.

POGRZEB Ś. P. BŁAŻEJA CZEPCA, 80-letniego mieszkańca Bronowic, którego uwiecznił w „Weselu" Wyspiański, odbył się w dniu wczorajszym. Wziął w nim udział między innymi reprezentant teatru miejskiego prof. Pochmarski, który przemówił nad grobem.

———ooOoo———

Francuski głos o doli polskiego robotnika we Francji.

Coraz częściej pojawiają się w naszej prasie i literaturze głosy alarmujące społeczeństwo polskie o psuciu się stosunków polsko-francuskich i o tragicznem położeniu emigrantów polskich we Francji. Pomija się natomiast liczne objawy serdecznej przyjaźni i szczerego żalu ze strony opinji francuskiej z powodu obecnego stanu rzeczy, przyznające, że **wielokrotnie winę ponosi tu w dużej mierze sama Francja.** Wystarczy przytoczyć, nieodosobniony bynajmniej, artykuł naszej znanej przyjaciółki, niestrudzenie pracującej nad utrzymaniem odwiecznych więzów kulturalnych i politycznych polsko-francuskich, **p. Rosy Bailly,** w ostatnim numerze wydawanego przez nią czasopisma p. t. „Przyjaciele Polski" (Les amis de la Pologne). Oto co pisze z okazji wydalania robotników polskich z Francji:

Już przed wojną liczne rzesze Polaków pracowały w kopalniach francuskich. Gdy wybuchła wojna, karnie stanęli w naszych szeregach i za nas ginęli.

Po wojnie północ Francji przedstawiała jeden obraz zniszczenia. Kopalnie zalane, miasta zburzone, pola pełne pocisków, widomych śladów niedawnych walk. Trzeba było olbrzymiej pracy, by przywrócić życie w tych zniszczonych okolicach. **Poszło wezwanie do robotników polskich. Przybyli, stanęli do pracy.** O ofiarach jakie ponosili, dowiadywaliśmy się z petitem pisanych wzmianek w dziennikach, że znów, jakiegoś robotnika polskiego oczyszczającego pole, zabiła eksplozja porzuconego granatu.

Kiedy na nowo podjęto pracę w kopalniach, rzucono drugie wezwanie do ludu polskiego. Werbowano robotników polskich, obiecując im złote góry, posługując się prasą, kinem nawet. **I robotnik polski szedł chętnie** do tej ziemi obiecanej, zabierał żonę i dzieci do tej drugiej, jak sądził, ojczyzny. Mimo różnych trudności, jakie go spotykały w obcym kraju, pracował chętnie i wydajnie, bo miał zaufanie do przyjaciół swej ojczyzny. **Dzięki niemu kopalnie w północnej Francji doszły do rozkwitu, jakiego nie znały nawet przed wojną.** Robotnik polski przyczynił się swą pracą do gospodarczych zwycięstw Francji tak, jak do zwycięstwa w Wielkiej Wojnie dopomogła krew polskich ochotników.

Kryzys światowy dotknął i Francję. Kopalnie zmniejszyły liczbę sił roboczych. Jest rzeczą naturalną, że robotnik francuski musi mieć pierwszeństwo przed obcym. Bardzo przykra konieczność! Czy jednak nie powinniśmy robić wszystkiego, co w naszej mocy, by ją osłabić? Zamiast tego robotnik nasz, bojąc się o swoją przyszłość, zaczyna występować wrogo wobec cudzoziemców, a prasa zamiast godzić antagonizmy, jeszcze je podjudza. **Zarzuca się Polakom, że przyszli zabierać chleb naszym, a czyżeśmy ich sami nie wezwali?** Czy nie przyczynili się oni do naszego dobrobytu? A może znowu potrzebować ich będziemy, gdy sytuacja się polepszy.

Wypadki w Escarpelle wywołały ogólne oburzenie. Jakto? Polscy robotnicy mogli bezkarnie więzić przez 36 godzin w głębi kopalni robotników Francuzów? Czyż nie jesteśmy panami u siebie? Niewątpliwie oburzenie jest słuszne. Ale trzeba zrozumieć także uczucia, jakie kierowały Polakami. Pięknemi obietnicami sprowadzono ich na manowce. Od szeregu miesięcy żyją w obawie wysiedlenia, tem większej, że w Polsce stracili grunt pod nogami, że w ich ojczyźnie również trapionej kryzysem, niema miejsca dla nich. Tysiące ich współrodaków musiało już wyjechać — teraz kolej na nich. Aby zaprotestować przeciwko temu barbarzyństwu, porywają się na tę manifestację w Escarpelle. Robotników z Escarpelle wydalono, ale ten sam los spotkał tysiące innych, którzy pracowali sumiennie i jak mogli najlepiej.

Widzieliśmy ich odjazd. Musieli opuścić miasto, gdzie, jak sądzili, nabyli już swą ciężką pracą prawa obywatelskie, musieli za pół-darmo sprzedać dobytek uzyskany szeregiem lat znoju.

W czasie drogi do miejsca przeznaczenia trapiła ich myśl, że po przybyciu do ojczyzny nie znajdą już ani swego domu, ani pola, ani pracy wreszcie. Po przybyciu do Polski, ojciec sześciorga dzieci rzucił się pod lokomotywę.

Takich samobójstw było więcej. Tak Francja odsyła tych, których sama wezwała.

W imię ludzkości oby już [illegible] czegoś podobnego nie było!

Potrzebujemy zawsze pracowników rolnych. Czyż nie możnaby zatrudnić w gospodarstwach wiejskich tych, którzy nie mogą znaleźć pracy w kopalniach? A jeżeli już niektórzy z nich muszą nas opuścić, czy koniecznie mają być wysłani jak paczki pocztowe, bez żadnego zaopatrzenia na drogę, bez słowa pożegnania?

Spotkałam żebraka, kończy p. Bailly swój artykuł, w małej mieścinie polskiej. Powiedział do mnie najczystszą francuszczyzną: „Pracowałem 17 lat w Orleanie".

St. P.

Życie gospodarcze

Bankructwa w Polsce.

We wrześniu br. **ogłoszono w Polsce 13 upadłości.** W okresie pierwszych 3 kwartałów br. **ogólna cyfra upadłości wynosiła 191.**

Jeśli idzie o rodzaj przedsiębiorstw, to ogłoszono w pierwszych 9 miesiącach b. r. **18 upadłości spółek akcyjnych,** 41 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, 30 spółdzielni, 23 spółek firmowych i komandytowych i 80 przedsiębiorstw jednoosobowych.

Sezon futrzany nie dopisał.

W dziale skór futrzanych październik jest miesiącem **największego natężenia sezonowego, jednakowoż w roku bieżącym miesiąc ten nie był pomyślny.** Najlepiej były zatrudnione fabryki, przerabiające **skórki baranie,** jednakże ilość przerobionego surowca baraniego była mniejsza, niż w roku poprzednim. Ceny na podstawowe artykuły w tym dziale **(nutrjety i bibezole) były o 5—10 proc. niższe od cen z tegoż okresu roku ubiegłego,** gdy jednocześnie ceny surowca kształtowały się około 10 proc. wyżej ze względu na znaczne opłaty, połączone z otrzymywaniem pozwoleń przywozu. Pogorszyła się w miesiącu sprawozdawczym wypłacalność odbiorców, **zanotowano nawet szereg niewypłacalności zarówno pośród firm futrzarskich, jak i konfekcyjnych.**

W związku z tem, już w drugiej połowie miesiąca niektóre fabryki **wymawiały pracę robotnikom,** wówczas gdy w roku ubiegłym pełne zatrudnienie trwało jeszcze do połowy listopada. Wobec zwiększonej konkurencji fabryk, ceny pobierane za przerób surowca znacznie się obniżyły, spadając nawet poniżej kosztów własnych.

W Anglji — o porozumieniu węglowem z Polską.

Dzienniki londyńskie donoszą, że rokowania pomiędzy polskim a angielskim przemysłem węglowym zakończyły się nadspodziewanie pomyślnie.

„Daily Herald" twierdzi, że dzięki akcji nieoficjalnych obserwatorów rządowych W. Brytanji i Polski uniknięto impasu i **zgodzono się na zasadę stałych zafiksowanych kontyngentów rocznych, określających eksport węgla angielskiego i polskiego na rynkach zamorskich, gdzie węgiel obu krajów konkuruje ze sobą.**

„Times" przewiduje możliwość porozumienia **nietylko w zakresie kontyngentów, ale również i cen** i zapowiada, że w najbliższej przyszłości **konieczne będzie odbycie nowego posiedzenia, celem ustalenia ostatecznego ewentualnego porozumienia.** Pismo przewiduje, że posiedzenie to odbędzie się niezadługo w Londynie i doprowadzi porozumienie węglowe pols.-angielskie do dobrego rezultatu.

Telegramy.

Pakt wschodni na nowym torze?

Paryż, 17. 11. (PAT.) Dzienniki francuskie zgodnie stwierdzają, że minister spraw zagr. **Laval był wczoraj** wielokrotnie interpelowany **w sprawie paktu wschodniego. „Echo de Paris"** ogłasza artykuł, w którym twierdzi, że min. Laval oświadczył na komisji spraw zagranicznych izby, iż **w sprawie paktu wschodniego pragnie kontynuować politykę Barthou, ale największem jego życzeniem jest porozumienie z Polską.** Nigdy nie porzucaliśmy naszej sojuszniczki — miał podkreślić — gdy byłem ministrem spraw zagr. w roku 1931 i kiedy mówiono o możliwości rokowań z Niemcami, nigdy **nie zamierzałem żądać od Polski wyrzeczenia się części terytorjum na rzecz jej sąsiadów.**

W dalszym ciągu artykułu pisze: Przechodząc do paktu wschodniego **Polska czyniła zastrzeżenia co do Litwy,** z którą nie pozostaje w stosunkach dyplomatycznych. Min. Laval oświadczył, iż **zgadza się na to aby Polska nie przyjmowała na siebie żadnych zobowiązań w stosunku do Litwy.** Polska z drugiej strony życzyła sobie, aby pakt wschodni, jaki ma podpisać, **nie obejmował Czechosłowacji.** Min. Laval dał do zrozumienia komisji izby, że **Czechosłowacja sama z własnej inicjatywy wycofała się z tego, co dotyczy Polski.**

„Le Jour" stwierdza na zasadzie informacyj z poważnego źródła, że w sprawie paktu wschodniego przewidziane są **modyfikacje,** mające na celu uniknięcie trudności, **stawianych przez Polskę szczególnie w sprawie Litwy i Czechosłowacji.** Dziennik podkreśla, że min. Laval **narówni z Polską** przywiązuje wielką wagę do tego, aby w pakcie wschodnim **wzięły udział Niemcy.**

Z pewnej strony ujmuje się sprawę obecnie w ten sposób, że nowa koncepcja układu wschodniego leżeć będzie na linji osiowej Paryż — Berlin — Warszawa — Moskwa.

—oo—

Odpowiedzialność ministrów rumuńskich za niekorzystną umowę o dostawę broni.

Bukareszt, 71. 11. (PAT.) Komisja parlamentarna, prowadząca **dochodzenie w sprawie warunków, w jakich zawarte były kontrakty o dostawę broni z towarzystwem Skoda zapoznała się dzisiaj** z wnioskami sprawozdawcy komisji.

Sprawozdanie stwierdza, że zawarty **kontrakt był niekorzystny** dla państwa rumuńskiego zarówno ze względu na sposób, w jaki doprowadzono do zawarcia kontraktu, jak i ze względu **na nieusprawiedliwione podniesienie cen.** Sprawozdawca obciąża **odpowiedzialnością b. min. spraw wojsk.,** który podpisał umowę. Zgodnie z przepisami prawnemi dotyczącemi odpowiedzialności ministrów, sprawozdawca domaga się **postawienia generała Cichockiego przed sądem kasacyjnym.** Raport mówi również o odpowiedzialności b. ministra finansów **Popovici,** któremu zarzuca, iż **utrudniał dochodzenie sądowi.** Istnieją również rzekomo poważne **poszlaki przeciwko b. deput. Romulusowi Boila** oraz emeryt. pułk., którym sprawozdanie zarzuca **kupczenie wpływami.**

Przedstawiciele stronnictwa narodowo-włościańskiego, wchodzący w skład komisji przedstawili drugie sprawozdanie, w którem podtrzymują tezy przeciwne, **sprzeczne z wnioskami sprawozdania większości,** któremu zarzucają, iż zostało zredagowane pod wpływem namiętności politycznych.

Włochy mogą uzyskać ustępstwa w Afryce

JEŻELI BĘDĄ LOJALNI WOBEC FRANCJI MAŁEJ ENTENTY.

Paryż, 17. 11. (PAT). Prasa poświęca wiele uwagi sprawie **zbliżenia francusko-włoskiego. Minister Laval przyjął ambasadora francuskiego w Rzymie de Chambruna,** który jak donosi prasa, opuszcza dziś wieczorem Paryż, udając się spowrotem do Rzymu.

Jak twierdzi „L'Ordre" ambasador de Chambrun powraca do **Rzymu z propozycjami rządu francuskiego, dotyczącemi spraw kolonjalnych,** w których Włochy domagają się od Francji pewnych ustępstw. Nie zgadzając się całkowicie na żądania włoskie, Francja wysunęła jednak propozycje, które, jak się zdaje, **mogą doprowadzić do porozumienia.** Ambasador de Chambrun otrzymać miał również dokładne instrukcje w sprawie **Austrji, plebiscytu w zagłębiu Saary, a przedewszystkiem w sprawie zbliżenia włosko-jugosłowiańskiego.** Pierwsza rozmowa ambasadora de Chambrun z Mussolinim pozwoli niewątpliwie na **przygotowanie podróży min. Lavala do Rzymu,** która — zdaniem dziennika — nastąpi w przeddzień Bożego Narodzenia.

Pertinax w **„Echo de Paris"** twierdzi, że instrukcje dla ambasadora de Chambrun zostały już **zatwierdzone przez ostatnią radę ministrów.** Na drodze do porozumienia francusko-włoskiego, stoi — zdaniem publicysty — wiele przeszkód. Żądania Włoch wyrażone w memorandum z września rb. dotyczą: 1) **statutu Włoch w Tunisie, 2) rozszerzenia granic Libji, 3) ustąpienia terytorjów i porzucenia zainteresowań,** dotyczących wybrzeża Somali.

Istota sprawy nie polega jednak na tem, lecz na wytworzeniu **współpracy Francji, Włoch i państw Małej Ententy** w Europie środkowej. W tym bowiem wypadku rząd francuski byłby skłonny **nie przywiązywać większego znaczenia do wymienionych już spraw,** pod warunkiem oczywiście, że nie przyniesie to uszczerbku posiadłościom francuskim w Afryce północnej.

Dotychczasowe rokowania w sprawie Europy środkowej **nie dały oczekiwanych** rezultatów. Ostatnia podróż premjera Gö[illegible] do [illegible] świadczy o tem, że Mussolini [illegible] wy[illegible] wiedeńskich **nie zszedł** z [illegible] rewi[illegible] [illegible]tycznej i pragnie rewizji klau[illegible] [illegible]torjalnych na korzyść Węgier z uszczerb[illegible]m stanu posiadania państw M. Ententy.

—oooooo—

DELEGACJA RABINÓW U WOJEW. KOSTKA BIERNACKIEGO.

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.) Żydowski związek rabinów **wysłał delegację do wojewody poleskiego Kostka-Biernackiego,** która zabiegała w sprawie ulg przy egzaminach duchownych wyznania mojżeszowego.

KARTY TOŻSAMOŚCI DLA UCHODŹCÓW Z NIEMIEC

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.) W wyniku ostatnich obrad komitetu Ligi Narodów, powołanego do **opieki nad uchodźcami** z Niemiec, **Polska zgodziła się podobnie jak i inne państwa europejskie na wydanie uchodźcom tymczasowych dowodów osobistych.** Po wygaśnięciu dowodów osobistych, posiadanych przez uciekinierów, **mają im być wydane** specjalne **karty tożsamości.** Okólnik o tymczasowych dowodach obejmuje także **emigrantów rosyjskich,** którzy nie mają t. zw. paszportów nansenowskich.

NOWY PROFESOR POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.). P. Prezydent Rzplitej podpisał nominację b. dyrektora Departamentu Dróg Min. Robót Publ. **M. Nestorowicza na profesora tytularnego Politechniki Warszawskiej.** Prof. Nestorowicz wykładać będzie budowę dróg.

TRAGICZNE SKUTKI BRAKU OPIEKI NAD DZIEĆMI.

Warszawa, 17. 11. (eTlef. wł.) We wsi Nieporęt bawiło się kilkoro dzieci w jednej z zagród. **W pewnej chwili 9-letni Biedul, skorzystawszy z nieobecności rodziców, wziął dubeltówkę i podczas zabawy wystrzelił do 7-letniego Oktawa.** Chłopiec zmarł.

PIERWSZE MOTORÓWKI Z WARSZAWY DO ŁODZI.

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.) Dziś odbyły się **pierwsze przejazdy wagonów motorowych z Warszawy do Łodzi.** Wagony cieszą się wielkiem powodzeniem, gdyż przejazd jest znacznie krótszy.

STEMPLE NA RACHUNKACH ZA SÓL.

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.). Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że rachunki wystawiane przez hurtownie soli za sprzedaną sól, **podlegają opłacie stemplowej w wysokości 0.2 proc. sum należnych.** Opłata stemplowa musi być dokonana także w tych wypadkach, **gdy hurtownia działa jako komisant monopolu,** a więc sprzedaje sól nie na rachunek własny, lecz na rachunek monopolu solnego.

Z ostatniej chwili.

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.). Wobec pogłosek o rozważanym rzekomo projekcie **utworzenia państwowego banku włościańskiego,** półurzędowa agencja „Iskra" oświadcza, że **w sferach rządowych o takim projekcie nic nie wiadomo.**

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.) Minister oświaty p. Jędrzejewicz mianował kuratorjum Polskiego Akademickiego Zw. Zbliżenia Międzynarodowego w osobach radcy MSZ. **Chodeckiego,** prof. Uniw. Warsz. **Haleckiego** i naczelnika Wydz. M. W. R. i O. P. **Kawałkowskiego.**

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.). Metropolita Dionizy wydał zarządzenie, ażeby we wszystkich świątyniach prawosławnych w Polsce podczas świąt państwowych, a więc 3 maja i 11 listopada oraz w dniu imienin Prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego, po odpowiednich nabożeństwach śpiewano **„Boże coś Polskę".**

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.). Metrpolita Dionizy powołał specjalną komisję, która ma dokonać **przekładu prawosławnych tekstów liturgicznych z języka starosłowiańskiego na język polski.**

Manilla (PAT). Ofiarą tajfunu, który szalał w czwartek w Mauban padło 200 osób. Na wyspie Luzon zginęło około 30 osób. Mauban położony jest w wąwozie. Jak przypuszczają przyczyną śmierci tylu ludzi była spowodowana przez tajfun powódź.

Przyjaźń niemiecko-japońska wzrasta.

KOMENTARZE PRASY ANGIELSKIEJ.

Londyn. (PAT). Korespondent „Daily Telegraph" zapowiada w telegramie z Tokio **coraz ściślejsze zbliżenie Niemiec i Japonji.** Szereg nowych korespondentów prasy niemieckiej przybył do Tokio w ostatnim czasie. Przyjazd tych korespondentów jest **zapowiedzią ważnych posunięć: Uznania Mandżurji przez Berlin i zawarcia sojuszu obronnego między Japonją i Niemcami.** W opinji publicznej Japonji są **silne prądy na rzecz porozumienia z Niemcami.** Raporty od japońskiego ambasadora w Berlinie wskazują na **podobne tendencje w Niemczech.**

Zamierzone przez Japonję zakupno **trzech nowych Zeppelinów** dla utrzymania komunikacji powietrznej między Japonją a Singapore jest **jeszcze jednym dowodem wzrastającej przyjaźni.** Niewątpliwem jest jednak, że Japonja **oczekiwać będzie wyników obecnych rokowań morskich w Londynie** i wyjaśnienia widoków porozumienia brytyjsko-japońskiego zanim rozważy swój stosunek do Niemiec.

Referendum ludowe w kantonie genewskim.

PRÓBA SIŁ SOCJALISTÓW.

Genewa, 17. 11. (PAT.) W sobotę i niedzielę odbędzie się w kantonie genewskim **referendum ludowe w sprawie nowych podatków, które dotkną głównie przemysł i posiadaczy większych majątków.** Nowe projekty podatkowe wysunięte zostały przez władze kantonu, na których czele stoi **przywódca socjalistów Nicole.** Referendum to wywołało w całej Szwajcarji **wielkie zainteresowanie,** gdyż będzie to **próba sił pomiędzy zwolennikami Nicole a jego przeciwnikami.**

——OOoOO——

Młodzież szwajcarska demonstruje przeciw żydowskiej sztuce.

Zurych, 17. 11. (PAT). **Policja aresztowała 26 osób za udział w manifestacjach antyżydowskich młodzieży przeciwko wystawieniu w Zurychu sztuki Eriki Mann p. t.: „Młynek do pieprzu".**

Demarche Jugosławji.

Paryż, (PAT.) Agencja Havasa donosi z Genewy, że demarche Jugosławji w Lidze Narodów w sprawie **następstw politycznych zamachu marsylskiego ograniczy się tylko do żądania wpisania tej sprawy na porządek dzienny sesji Ligi Narodów.** W uzasadnieniu tego żądania demarche powoła się na względy ogólno-**polityczne.** W chwili obecnej nie będzie podobno mowy o memorandum, zawierającem wyniki tego śledztwa, lecz przesłanie tego memorandum **zostanie zapowiedziane na najbliższą przyszłość.** Niewątpliwie ministrowie spraw zagranicznych państw Małej Ententy **uzgodnią uprzednio swe poglądy na tę sprawę.**

Mordercze walki w Gran Chaco

Assuncion 17. 11. (PAT). **Ministerstwo wojny komunikuje: podczas ataku i zdobycia El Carmenu zniesiono kilka pułków boliwińskich. Do niewoli dostało się 7 tysięcy żołnierzy, zdobyto 8 armat i olbrzymi materjał wojenny.**

Jednomyślne zalecenia Ligi

Genewa 17. 11. Komitet Ligi Narodów, który zajmował się konfliktem w **Chaco zasiadał** wczoraj od godziny 10 do godziny 1-ej w nocy. Opracowano ostatecznie **sprawozdania i wnioski,** które będą przedstawione na nadzwyczajnem zgromadzeniu Ligi Narodów dnia 20 bm. Prace komitetu uczyniły znaczne postępy i jak zapewniają uzgodniono szereg wniosków, dotyczących m. in. **przerwania kroków wojennych,** stworzenia strefy zdemilitaryzowanej oraz nowych usiłowań doprowadzenia do **bezpośrednich rokowań pomiędzy Boliwją i Paragwajem.** W razie niepowodzenia tych rokowań sprawa zostałaby przekazana trybunałowi międzynarodowemu w Hadze.

Genewa, (PAT). Komitet zajmujący się sprawą **konfliktu boliwijsko-paragwajskiego o Gran Chaco przyjął jednomyślnie zalecenia,** które przedstawione będą we wtorek Lidze Narodów. Komitet proponuje **przerwanie działań wojennych pod kontrolą komitetu, złożonego z przedstawicieli państw sąsiadujących z Boliwją i Paragwajem.** Całokształt zagadnienia zbadany ma być przez specjalną konferencję pod auspicjami Ligi Narodów. Na wypadek niepowodzenia konferencji odwołanoby się do **arbitrażu prawdopodobnie haskiego.** Przeciwko państwu, które nie przyjęłoby orzeczenia zastosowane **byłoby embargo.**

Rozdzielono stypendja z fundacji Chronowskich.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem ławnika p. R. Łubieńskiej posiedzenie Komitetu fundacji stypendyjnej dla młodzieży rękodzielniczej, na którem przyznano uczniom i uczenicom z dochodów fundacyjnych 44 stypendjów po 20 zł. miesięcznie na bieżący okres szkolny, a to: państw. szkoły przem. 20 stypendjów, państw. szkoły sztuk zdobniczych i przem. art. 10 stypendjów, państw. szkoły rzemiosł 10 stypendjów, państw. szkoły zawodowej żeńskiej 3 stypendja i m. szkole gosp. dom. 1 stypendjum. Ogółem rozdano stypendja na kwotę **9.000 zł.**

FRANCUSCY CZŁONKOWIE - KORESPONDENCI AKADEMJI UMIEJ.

Paryż, 17. 11. (PAT.) Wczoraj w ambasadzie R. P. ambas. Chłapowski wręczył dyplomy **członków korespondentów zagranicznych Akademji Umiejętności** w Krakowie b. dyrektorowi departamentu wyższego nauczania p. **Coville** oraz profesorom uniwersytetu paryskiego pp. **Pages i Oliver-Martin.**

Zniżka franka szwajc. i guldena holend.

Warszawa, 17. 11. (PAT). W dniu dzisiejszym wystąpiło naogół osłabienie franka szwajcarskiego i florena holenderskiego.

Dewizę na Zurych notowano w Warszawie 172.20 wobec 172.25 wczoraj, w Paryżu bez zmian 492.75. Jednak kursy walut obcych w Zurychu wykazują, że istotnie nastąpiło wyraźne osłabienie franka szwajcarskiego. I tak zwyżkował: Paryż z 20.28½ do 20.29¼, Londyn z 15.37½ do 15.38½ Amsterdam z 208.05 do 108.07½, podczas gdy wszystkie te dewizy np. na giełdzie warszawskiej wykazały spadek.

Floren holenderski spadł w Warszawie z 358.25 do 357.90, **pozostając już wyraźnie poniżej parytetu (358.31).** W Paryżu przeciwnie poprawił się nieco z 10.25½ do 10.26¼ dziś.

Frank belgijski pozostał bez zmiany, jednak stoi poniżej parytetu. Wreszcie pewne osłabienie wykazał funt oraz lir włoski.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17. 11. (Telef. wł.) **Giełda dewizowa:** Belgja 123.55, Holandja 357.90, Londyn 26.48, Nowy Jork 5.30, Oslo 133.15, Paryż 34.92, Praga 22.13, Szwajcarja 172.20, Sztokholm 136.60, Włochy 45.30, Berlin 213. Obroty mniej niż średnie, tendencja słabsza.

Dolar prywatnie 5.29, rubel złoty 4.59, dolar złoty 8.92, Berlin 186.50, funt szterlingów 26.50.

Papiery procentowe: Stabilizacyjna 69.00, inwestycyjna serjowa 118, premjowa dolarowa 53.40, konwersyjna 63.25, dolarowa 71.50. — Listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 94, Cukier 29, Lilpop 10.10, Norblin 29. Tendencja słabsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj.

——OoO——

Tarnów. (PAT). Do więzienia w Tarnowie przywieziono **poszukiwanego przez policję państwową od lat trzech złodzieja, 27-letniego Ludwika Przypka, który w czasie snu w stogu siana w Borkach k. Ropczyc spowodował pożar stogu od niedopałka papierosa i doznał bardzo silnych poparzeń.** Towarzysz Przypka w czasie pożaru spalił się na śmierć. Przypek, którego odstawiono z więzienia do szpitala powszechnego w Tarnowie, zmarł dziś w strasznych cierpieniach.

Przesilenie rządowe w Belgji trwa.

Bruksela (PAT). Pomimo, iż Theunis niezwłocznie po przyjęciu misji tworzenia rządu rozpoczął rokowania, w opinji publicznej panuje **pewne zaniepokojenie,** które jak twierdzą w belgijskich kołach politycznych jest najzupełniej bezpodstawne. Podkreślają, iż nowy szef rządu jest **zdecydowanym zwolennikiem parytetu złota oraz, że waluta belgijska ma mocne oparcie, a zapasy złota stanowiące pokrycie, wynoszą 69 procent.**

Aresztowania oficerów hiszpańskich.

Madryt, (PAT). Ogłoszono tu dekrety, **zwalniające 4 generałów z zajmowanych przez nich stanowisk.** Zarządzenie to pozostaje w związku z ostatniemi wydarzeniami w Hiszpanji. Dotyczy ono m. in. jednego z wyższych dowódców wojsk hiszpańskich w Marokku gen. Morato. — Dziennik „Ahra" donosi o wydaniu **nakazu aresztowania** pewnej liczby **wyższych oficerów hiszpańskich.**

——oo——

LODY UTRUDNIAJĄ ŻEGLUGĘ NA BAŁTYKU.

Helsingfors (PAT). Okręt O. R. P. „Smok", znajdujący się w podróży ćwiczebnej po Bałtyku i zatoce Botnickiej miał zawinąć zgodnie z planami podróży do portu w Haparandzie.

Lody jednak przeszkodziły temu. Statek zakotwiczył w odległości 300 metrów od miasta Remi na pobrzeżu Finlandji.

Najwyższe odznaczenie na Wystawach w Katowicach i Radomiu.

Największy w Polsce

Skład Aparatów i Przyborów Kościelnych

Fr. Kopaczyński i Ska

Pracownia: Telefon 134-65.

Kraków, ul. Bracka 2.

Sklep: Telefon 123-30.

Posiada na składzie wielki wybór materjałów na **SZTANDARY**, oraz zakończeń do tychże z bronzu, złoconych, srebrzonych, z emblematami **Organizacyj Wojskowych, Legjonowych, Strzeleckich, Cechowych, Harcerskich, Strażackich i t. p.**

FABR. SKŁAD PŁÓCIEN, BIELIZNY I TOWARÓW BŁAWATNYCH

R. KOWALSKI

KRAKÓW, UL. WISLNA L. 8.

poleca znane z trwałości

Płótna lniane i bawełniane obrusy, ręczniki, ścierki, sienniki, perkale, zefiry. — Koce, kołdry, kapy, fartuszki i czepki, **pończochy, skarpetki, krawaty, kołnierze. — Bielizna męska i damska, trykotowa i wełniana. — Barchany, flanele, baje. — Klasztorne chustki wełniane, kaszmirowe, włóczkowe.**

Bogaty wybór! Ceny wyjątkowo niskie.

Koszule męskie według miary. — Wykwintny krój i wykonanie.

Wyborowe

masło deserowe zawierające wysoki procent tłuszczu zachowujące długo swą świeżość, oraz dworskie (kuchenne) codziennie świeże — poleca po przystępnych cenach

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49.

ROK ZAŁ. 1911. TELEF. 112-20.

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

Najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I OSZKLEŃ

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16 (dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

FORTEPIANY-PIANINA FISHARMONJE

WŁADYSŁAW BOLOŃSKI

KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 3. Tel. 10465.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

Wszystkich — którzy posiadają jakiebądź informacje o miejscu zamieszkania Bolesława Toczyńskiego — syna Jana i Anieli, urodz. w roku 1880, ostatnio zaś zamieszkałego w r. 1918 w Odesie, uprasza się o podanie takowych do Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego, Wilno, Zawalna 11.

Okazyjnie! Biblioteka biurko, klubowy garnitur sprzeda tapicer św. Tomasza 4.

Ewangelje początek dziewietnastego wieku sprzedam. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" pod „Ewangelja".

Kucharz dobrze gotuje kawaler szuka posady. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" pod „Kucharz".

Emeryci! W Krakowie istnieje „Polska Samopomoc Emerytów Państwowych, Wojskowych Samorządowych, jako filantropijne stowarzyszenie, zatwierdzone przez Województwo i mające już swoje filje na prowincji.— Zapewnia członkom fundusz pośmiertny, opiekę nad wdowami i sierotami „WIANO" dla dzieci, udziela pożyczek, daje ułatwienia lecznicze i poradę prawną: prowadzi biuro pośrednictwa, kupna, sprzedaży, najmu. — Wkładki miesięczne od 50 gr. Dzieci członków (urzędników w czynnej służbie i emerytów), zgłoszone do 31 grudnia 1934 będą jeszcze przyjęte na „WIANO" do 21 roku życia, zaś od 1 stycznia 1935 dziewczęta do lat 10-ciu, chłopcy do lat 14 za jednorazową opłatą 7 zł. — Wysokość ich „WIANA" jest tem większą, im więcej wpisanych dzieci. — Każdy funkcjonarjusz czynny lub emeryt, zgłosiwszy się do biura zarządu — w Krakowie, Sławkowska 25, otrzyma bliższe szczegóły działalności. (Zamiejscowym za zwrotem portorji). Zapisujcie się dla dobra Waszego i Waszej rodziny, gdyż od ilości członków zależy wielkość świadczeń „Samopomocy"

Emeryci! wszelkie transakcje dotyczące kupna sprzedaży - dzierżawy - zamiany nieruchomości — sklepów, restauracji i t. p. oraz wynajmu mieszkań jak również administrację domów, przeprowadza najsumienniej za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem. — **Polska Samopomoc Emerytów „Psep".** — Kraków, Sławkowska 25, II. p. Telefon 132-79.

KAPELUSZE dla Przewiel. Duchowieństwa poleca kapelusznik damski i męski **JAN KURZYDŁO** Kraków ul. św. Jana 12, również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące. Wykonanie staranne. Ceny niskie.

Maturyczne i dokształcające kursy

„WIEDZA"

Kraków, ul. Bron. Pierackiego 14/1.

przygotowujące **w drodze korespondencji**, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów oraz **na lekcjach zbiorowych w Krakowie.**

przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny 1934/35 i to na:

1) Kurs maturyczny gimnazjum.
2) Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny
3) Kurs średni do egzaminu z 6-ciu klas gimnazjalnych.
4) Kurs niższy z zakresu 4-ch klas gimn.
5) Kurs 7-miu klas szkoły powszech.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, prócz materjału naukowego, **tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Nadto obowiązkowe kollokwja (egzaminy) badają 2 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Opłaty b. niskie. Prospekty darmo

Wykładają wybitne siły fachowe.

Nowy adres:

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI

Kraków, ulica św. Jana 28. (dawniej 30).

F-a J. KUSIAK właśc. G. KUSIAKOWA.

Oszklenia zwykłe i witraże kościelne wykonuje od 20 zł. za 1 m², również na raty. Ceny niższe niż wszędzie

---

Ks. Marcin Rolewski:

„Świątobliwa Królowa Polski Jadwiga"

Źródłowy życiorys Sługi Bożej Jadwigi jako Królowej i Świętej

Cena 2.50 zł.

Skład główny w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu albo u Autora w Jarosławiu, Nr. konta poczt. 145.541.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie Rewiru I.
ul. św. Gertrudy 23
dnia 14 listopada 1934 r.
Sygn. I. Km. 1209/34.

Obwieszczenie.

W dniu 30 listopada 1934 r. o godzinie 10-tej sprzedane będą w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 8. w drodze publicznej licytacji następujące ruchomości: futra, które ocenione będą w czasie licytacji (Art. 588 § 2 kpc.). Można je oglądać w powyższym dniu i pod wskazanym adresem o godzinie 10.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru I.
(—) Mgr. Ścierański Stanisław.

PIERWSZORZĘDNY

ZAKŁAD KRAWIECKI

JÓZEFA GAUDYNA

Kraków, ul. Zyblikiewicza L. 5. gmach P. K. O. — Telefon Nr. 139-28.

Wykonywa wszelkie roboty według najnowszych żurnali paryskich i londyńskich. — **Wykonanie pierwszorzędne.**

Ceny bezkonkurencyjne.

Dla P. T. Urzędników specjalne zniżki!

Pektoraliki, koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN SZCZERBA

Kraków, ulica Florjańska 40

Kapelusze męskie

na obecny sezon

poleca

Antoni Jarosz,

Kraków, Sławkowska 24 Dom XX. Marków

Wykonuje wszelkie reparacje.

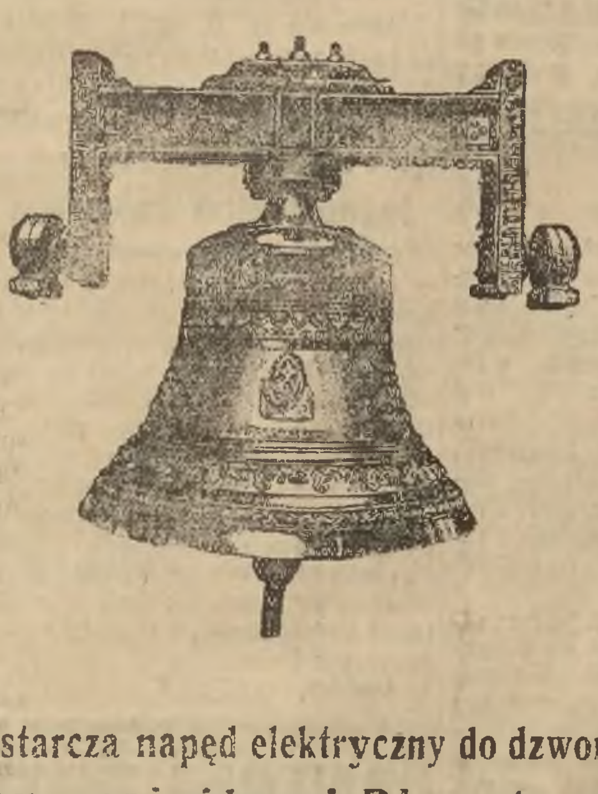
„Żelazopol" Kupno i sprzedaż starego żelaza, metali i części maszyn. Kraków XXII ulica Krakusa 32 (przy III-cim moście) Ludwik Miszczyński.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926,
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów

KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonii do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. A. Bolesta. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 317 „Głosu Narodu"

Kraków, 18 listopada 1934 r. 1

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Nowe oblicze Wiecznego Miasta

Corocznie, w dniu 21 kwietnia, w „Święto pracy" faszystowskich Włoch, oraz dnia 28 października — w rocznicę „Marszu na Rzym", powtarza się w Rzymie uroczystość otwarcia jakiejś nowej arterji komunikacyjnej, lub rozpoczęcia jakichś, zakrojonych na wielka skalę robót, zmieniających stopniowo oblicze Wiecznego miasta.

Każda z tych uroczystości, to dalszy etap na drodze do zrealizowania planu regulacyjnego, zatwierdzonego w r. 1931, a przeprowadzanego systematycznie, olbrzymim nakładem pracy, pod kierownictwem gubernatora Rzymu, hr. Boncompagni Ludovisi.

* * *

Pierwszym, najważniejszym powodem rozpoczęcia tych robót był szybki wzrost stolicy. W roku 1870 liczył Rzym zaledwie 200 tysięcy mieszkańców; w roku 1885 ilość tychże wzrosła do 400 tysięcy, w roku 1920 do 900 tysięcy, a obecnie przekracza już miljon. Niewystarczająca okazała się istniejąca sieć komunikacyjna, obejmująca około dziesięć miljonów metrów kwadr. Należało ją rozszerzyć i powiększyć, stworzyć nowe, nowoczesne arterje ruchu wielkomiejskiego.

Na przeszkodzie stał jednak — Rzym starożytny, Rzym Cezarów, — izolowany niejako od współczesnego życia, stojący na uboczu, zagubiony niemal w labiryncie ulic i uliczek, zasłonięty staremi domami, w których przeważnie gnieździła się biedota.

Plan regulacyjny rozwiązuje te trudności w sposób naprawdę monumentalny: powstają — kosztem ogromnych ofiar i burzenia całych kompleksów starych budynków — nowe, szerokie nowoczesne ulice, otaczające pierścieniem cały Rzym Cezarów, który w ten sposób dopiero staje się dostępnym nietylko archeologom, ale i przeciętnym turystom. Wszystkie starożytne budowle, należycie odsłonięte i organicznie ze sobą powiązane, przywodzą przed oczy całą wielkość starożytnego Rzymu, wywołując stokrotnie spotęgowane wrażenie.

* * *

Za punkt wyjścia obrano historyczną Piazza Venezia. Od niej to biegną dwie nowe, szerokie, wielkomiejskie ulice: Via dell'Impero i Via del Mare.

Idąc przez Via dell'Impero mijamy kolejno słynne fora rzymskie: Trajana, Augusta, Nerwy, Cezara, — dalej Forum Romanum, bazylikę Maksencjusza, by wreszcie dojść do Colosseum. Co za rozkosz i uczta duchowa dla archeologa!

Zbudowanie tej ulicy wymagało zburzenia kilkudziesięciu starych, historycznie nie interesujących domów czynszowych. Przy tej okazji odsłonięto tzw. „Torre dei Conti", ciekawą budowlę pochodzącą z czasów papieża Innocentego III.

Druga z nowo zbudowanych ulic, Via del Mare, biegnie w pobliżu słynnej skały Tarpejskiej, teatru Marcella, forum Boarium i starożytnych świątyń tzw. Fortuna Virilis i Westy. W pobliżu niej mieszczą się też: pochodzący z IV w. kościół S. Giorgio in Velabro oraz S. Maria in Cosmedin (w. VI).

Szeroka ta, nowoczesna zupełnie ulica wiedzie dalej, w stronę morza które dzięki tym robotom regulacyjnym „zbliżyło się" do Wiecznego Miasta.

* * *

Trzecią wielka arterją ruchu jest Via del Circo Massimo, której uroczyste odsłonięcie nastąpiło dnia 28 października br. Biegnie ona wzdłuż północno - wschodnich zboczy Awentynu, łącząc go z Palatynem, a opadając następnie łagodnie ku wybrzeżu Tybru. Nazwę swą otrzymała od rzymskiego Circus Maximus, który za czasów Cezarów był jednym z najwspanialszych pomników starożytnego Rzymu. Napróżno jednak przyszłoby szukać i odtworzyć sobie choć w wyobraźni to słynne miejsce, na którem przed wiekami rozgrywały się wyścigi rzymskich kwadryg. Przez szereg lat teren ten zajmowała gazownia; po jej przeniesieniu w inne miejsce pozostały tylko nędzne lepianki, stajnie i szopy, — co wszystko obecnie zrównano z ziemią. Trzeba będzie jednak jeszcze paru lat, zanim zostaną zupełnie odsłonięte kontury tej potężnej budowli.

* * *

Jak zaznaczyliśmy, wszystkie te prace zmierzają w pierwszej linji do dostosowania stolicy do wzmożonego wielkomiejskiego ruchu.

Miał jednak rząd włoski i inne jeszcze, idealne cele na oku. A więc odsłonięcie i udostępnienie wszystkich piękności starożytnego Rzymu, za którego spadkobiercę uważa Włochy dzisiejsze, — unaocznienie wielkości i potęgi Rzymu Cezarów, obudzenie ambicji i wielkich aspiracyj w narodzie włoskim.

Dlatego umieszczono na Bazylice Maksencjusza, przy Via dell'Impero, cztery tablice z drogocennego marmuru, na których wyryto mapy Imperjum rzymskiego, przedstawiające kolejno granice tego imperjum w początkach Republiki, po wojnach punickich, za panowania Augusta i za Trajana.

Dlatego odrestaurowano olbrzymim kosztem słynne mauzoleum Adriana (Castel Sant' Angelo). Dlatego wreszcie przystąpiono ostatnio do odbudowy Mauzoleum Augusta, mającego stać się symbolem sławy i potęgi Rzymu.

Wybitny historyk rzymski, Ettore Pais, mówi o niem w tych słowach:

„Mauzoleum Augusta przypomina nietylko Włochom, lecz wszystkim narodom ów sławny okres, kiedy to Italja, mistrzyni w sztukach wojennych i pokojowych, dyktowała prawa i niosła cywilizację na świat cały".

A u wejścia do Mauzoleum, na bronzowych tablicach, wyryta ma być kopja słynnego testamentu Augusta, — testamentu, w którym wylicza wszystkie swe zwycięstwa:

„...Podbiłem prowincje Galji, Hiszpanji, Germanji, od Kadyksu do źródeł rzeki Elby... Podbiłem Alpy od morza Adrjatyckiego do Tyreńskiego... flota moja pływa od źródeł Renu aż do terytorjum Cymbrów, dokąd dotychczas żaden Rzymianin nie dotarł ani drogą morską ani lądową"...

(kr.)

Qualis Artifex!

Od osiemnastu lat dzień 15 listopada jest dniem ciężkiej żałoby nietylko dla kultury polskiej, ale naprawdę dla całej literatury światowej. Ale zarazem jest to jedyny dzień w roku, który bez obawy, że będziemy posądzeni o wstecznictwo kulturalno - artystyczne — o paseizm, poświęcić możemy rozpamiętywaniu dzieła i sztuki tego wielkiego artysty, który nietylko zasłużył się dobrze ojczyźnie, jako twórca — wychowawca narodu: nietylko odegrał rolę pierwszorzędną w dziejach powieściopisarstwa światowego, na szczyty artyzmu wynosząc umierający, zdawałoby się, wónczas rodzaj literacki — powieść historyczną, — ale też był pierwszym pisarzem polskim, zdobywającym literaturze polskiej nietylko popularność i rozgłos światowy, ale jedno z czołowych miejsc w hierarchji arcydzieł literatury wszechświatowej.

Każdy łatwo zrozumie, o kogo chodzi... każdy będzie wiedział, że mowa tu o Henryku Sienkiewiczu.

Podchodząc do Sienkiewicza i jego wielkiego dzieła pod kątem widzenia ich znaczenia w dziejach ducha i kultury narodu polskiego czyli ich roli wychowawczo - narodowej, trudno byłoby coś nowego na ten temat powiedzieć w siedemnastym roku naszej Niepodległości, a w pięćdziesiątym pierwszym od dnia powstania największej, najbardziej, najświadomiej patrjotyczno - polskiej powieści historycznej, jaką jest „Ogniem i mieczem".

Omawianie twórczości Sienkiewicza z tego punktu widzenia należy do wychowawców narodu, do budowniczych państwa, — nie zaś do krytyków literackich i pisarzy. Ci ostatni natomiast mają możność i okazję i nigdy nieustający obowiązek nie tracić z oczu wielkość Sienkiewicza w przeszłości z jednej strony, a z drugiej — podziwiać i głosić tę wielkość... wielkość artysty — na tle dziejowego stanu literatury pięknej.

Kampanja przeciw Sienkiewiczowi - artyście (nie wychowawcy społeczeństwa) prowadzona jest głównie pod hasłem awangardyzmu artystycznego, intelektualizmu, rewizjonizmu historji, jako tematu literackiego, — wreszcie pod hasłem „pogłębiania sztuki". Dzisiejsze pokolenie pisarzy widzi w nim jedynie utalentowanego narratora, świetnego plastyka i stylistę, wartościowego niezmiernie na tle swojej epoki, ale robiącego dziś wrażenie bezkrwistości, a nawet — w porównaniu z pisarzami późniejszymi (np. Żeromski) i bezbarwności, i braku sugestywności.

Do powyższego dochodzą zarzuty niewspółmierności dzieła i ambicyj i możliwości twórczych Sienkiewicza w stosunku do dzisiejszej epoki i jej wymagań; — pomniejsza się też niezachwiana, zdawałoby się, pozycje Sienkiewicza w historji kultury, a powieściopisarstwa w szczególności.

Z drugiej strony nawet pewne czynniki społeczno - kulturalne, przywiązane do tradycji i do ideałów, głoszonych przez Sienkiewicza — wychowawcę narodu — coraz obojętniej, coraz chłodniej odnoszą się do twórczości Sienkiewicza jako wspaniałego arcydzieła sztuki. — Atmosfera dzieł wielkiego artysty staje się dla nich coraz to bardziej daleka, coraz to bardziej obca, — czczą go, jako świętość narodowa, a nie odczuwają ogromnego czaru, wielkiego natchnienia sztuki, jakie wieje z kart jego dzieł.

To też z okazji osiemnastej rocznicy śmierci wielkiego pisarza nie będzie rzeczą zbyteczną czy nieaktualną uwypuklenie tych wszystkich momentów, które uczyniły Sienkiewicza jedną z czołowych postaci powieściopisarstwa światowego, nietylko polskiego, — ponadto zaś zwrócenie uwagi na to, czem jest Sienkiewicz w świetle dzisiejszości — dzisiejszości literackiej, artystycznej...

Znane są wszystkim ogromne zasługi Sienkiewicza - stylisty w historji naszej powieści, znane też wzbogacenie i ożywienie naszego języka literackiego nie przez tworzenie nowego słownictwa, ale przez zdynamizowanie i uszlachetnienie uartystycznienie szaty językowej powieściopisarstwa dawniejszego.

W dziejach światowej powieści historycznej Sienkiewicz to jeden z najważniejszych etapów: stworzona przez Walter Scotta na początku XIX stulecia, w połowie wieku osiągnęła powieść historyczna szczyty artyzmu i wartości beletrystycznej w dziełach trzech pisarzy: Flaubert w „Salammbo" stworzył najwspanialszy okaz powieści historycznej, opartej ściśle o najbardziej wysublimowaną estetykę realizmu: Tolstoj w „Wojnie i pokoju" stwarza typ powieści społeczno - narodowej, przeprowadzając

zarazem konsekwentnie materjalistyczną historjozofję: zapomniany i lekceważony dziś Aleksander Dumaś — ojciec osiągnął na polu powieści historycznej ogromne sukcesy w dziedzinie dynamizmu beletrystycznego, dramatyzowania akcji i niesłychanej pomysłowości w zakresie fabuły.

Henryk Sienkiewicz, jako artysta - powieściopisarz historyczny — to jakby skrzyżowanie, zlanie się w jedno Flauberta, Tołstoja i Dumasa. Ustępując pierwszemu z nich w fakturze kompozycyjnej i w niektórych innych elementach czysto estetycznych; drugiemu — w głębi ujmowania zagadnień społeczno - narodowych i historjozoficznych; trzeciemu — w pomysłowości sytuacyjnej, — przewyższa każdego z nich z osobna Sienkiewicz tem, co każdemu z nich brakowało: jest żywszy od Flauberta, plastyczniejszy od Tołstoja, dostojniejszy, bardziej artytyczny od Dumasa.

W twórczościmi Sienkiewicza — w szczególności w „Quo vadis" powieść historyczna osiągnęła szczyty artyzmu, po dziś dzień w całej literaturze światowej — nigdy i nigdzie nie przewyższone, w „Trylogji" zaś, w szczególności w „Ogniem i mieczem" dokonał Sienkiewicz odrodeznia w formie powieściowej — klasycznej, tradycyjnej, prawdziwej wielkiej epiki, — epiki heroicznej, stając się pod wielu względami znacznie bliższym Homerowi, niż twórca „Pana Tadeusza", Tasso, Ariosto czy nawet autor „Niedoli Nibelungów".

I jeżeli dziś zupełnie nieoczekiwanie widzimy odrodzenie wielkiej epiki w formie powieściowej w Z.S.S.R., — to jedynym miernikiem, którym możemy posługiwać się przy dodatniej, bądź ujemnej ocenie, epickiego oddechu i kunsztu A. Tołstoja, Szołochowa czy Awdiejenki — jest i pozostanie na zawsze Sienkiewicz!

Nie będziemy już wspominali ani o zaletach narracji sienkiewiczowskiej, ani o jego opisach i pełnych dramatyzmu epizodach, ani nawet o wspaniałej galerji postaci zarówno męskich, jak żeńskich; — plastyk to nie mający sobie równych w całem powieściopisarstwie światowem.. Rzeczy to naogół znane, to też, zamiast omawiać je i zachwycać się niemi poraz tysiączny, warto zwrócić uwagę na pewien moment, dotąd przez entuzjastów i obrońców Sienkiewicza omijany, a przez wrogów uważany za nieomal najsłabszy do obronienia.

Oto coraz to powszechniejsze staje się mniemanie o powierzchowności Sienkiewicza w ujmowaniu spraw głębokich, spraw wielkich — powiedzielibyśmy, spraw czysto duchowych.

Zarzuca się Sienkiewiczowi, że będąc pisarzem zewnętrznie ortodoksyjnie, sztandarowo niemal chrześcijańskim, katolickim — nie potrafi, nie jest w stanie zgłębić naprawdę ducha chrześcijaństwa, — wogóle nie jest wrażliwy na oddziaływanie czynników, nie poddających się plastycznemu ujmowaniu. — Stąd, mimo triumfu rzekomo pozornego, odsunięcie świata chrześcijańskiego w „Quo vadis" na plan dalszy, a uwypuklenie triumfu artystycznego i apoteoza świata pogańsko - antycznego, reprezentowanego przedewszystkiem przez Petronjusza. Triumf kreacji Petronjusza, bezsprzecznie najbardziej umiłowanej przez autora ze wszystkich stworzonych przezeń postaci, ma świadczyć o pogańskości duszy sienkiewiczowskiej.

Ci, którzy tak twierdzą, mają rację w granicach bardzo ciasnych — opierają się bowiem na nieporozumieniu, wynikłem z przeświadczenia o zamknięciu się całej duszy Sienkiewicza — artysty w ramach „Quo vadis".

My zaś twierdzimy, że w konstrukcji psychicznej i artystycznej Sienkiewicza świat chrześcijański odniósł triumf nad pogańskim. — Nie szukajmy jednak triumfatora w „Quo vadis", — nad Petronjuszem bowiem (w sensie sugestywności wyrazu artytycznego) nie zatriumfował Winicjusz, ani Chilo nawrócony i życia za wiarę dający, ani nawet Piotr Apostoł. Przeciwstawieniem Petronjusza i triumfem nad reprezentowanym przezeń światem antycznym., triumfem nad humanitarnym estetą, spokojnie zabijącym człowieka, bo mu działa na nerwy i powonienie („Cuchniesz, Mirmillonie!"), jest świat ducha chrześcijańskiego, reprezentowany w „Krzyżakach" przez Juranda — przez nawpół barbarzyńskiego rycerza kresowego — okrutnika, osiłka, człowieka pierwotnego — przebaczającego w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego — temu, kto najstraszliwiej go skrzywdził.

456465 T. P.

Poznański bizantynolog

(Działalność naukowa prof. J. Sajdaka)

W IV tomie Literatury Powszechnej (wydanej przez firmę Trzaski, Everta, Michalskiego) ukazał się zarys literatury bizantyńskiej z pod pióra Jana Sajdaka, b. profesora Uniwersytetu Poznańskiego. Wprawdzie w dawniejszych literaturach powszechnych Lewestama, Święcickiego, Chmielowskiego czy Grabowskiego znajdowały się rozdziały o literaturze bizantyńskiej, ale były to kompilkacje, Ten nowy zarys opracowany jest przez uczonego, który przestudjował teologów i poetów bizantyńskich, a inne działy opracował na podstawie nowszych podręczników. To też każdy, szukający informacyj o jakiejkolwiek ważniejszej postaci z literatury bizantyńskiej, znajdzie je w tym pierwszym polskim Zarysie Sajdaka, podane według obecnego stanu wiedzy. Podręcznik ten znalazł przychylne przyjęcie w prasie.

* * *

Autor pochodzi z Małopolski zach. Urodzony 26. II. 1882 w Burzynie (pow. Tarnów), ukończył gimnazjum w Tarnowie w r. 1904. Do r. 1908 kształcił się na Uniwersytecie Jagiellońskim w filologji i archeologji klasycznej, pod kierunkiem profesorów: Morawskiego, Sternbacha, Miodońskiego, Rozwadowskiego i Bieńkowskiego. Studja zakończył doktoratem i egzaminem nauczycielskim z filologii klasycznej z wiosną 1909.

Już w r. 1908/9 rozpoczął pracę w zawodzie nauczycielskim, zrazu jako praktykant, potem zastępca nauczyciela w Krakowie, następnie jako rzecz. nauczyciel w Wadowicach. Ale już w jesieni 1909 za urlopem wyjechał jako stypendysta Polskiej Akademji Umiejętności z prof. Sternbachem do Włoch, gdzie w bibljotekach zbiera materjały do wydania scholiastów i komentatorów pism Grzegorza z Nazjanzu. Były to prace przygotowawcze z polecenia „Komitetu Wydawniczego Pism Greckich Ojców Kościoła IV wieku", utworzonego przez Polską Akademię Umiejętności. Korzystając z dalszego urlopu aż do r. 1912, poświęca się pracy naukowej w bibljotece w Wiedniu, Bazylei, Paryżu, Londynie, Oxfordzie, Monachjum i w Italii.

Owoce tych badań ogłaszał w rozprawach i przyczynkach w organie Twa Filolog. „Eos" (od r. 1909 począwszy i w „Wiener Studien" (w tomie XXVIII 1912, poświęconym Gomperzowi). Na nich oparł także swoją pracę habilitacyjną „De codicibus Graecis in Monte Casino" (Rozprawy Polskiej Akad. Um. 1912). Habilitował się z filologji klasycznej w Uniwersytecie Jag. i jako docent prywatny rozpoczął wykłady z r. szk. 1912/13, ucząc równocześnie w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, w którem zatwierdzono go w zawodzie nauczyc. z tytułem profesora. Z r. szk. 1916/17 otrzymał powołanie do Lwowa na Uniwersytet J. K., gdzie w zastępstwie prof. Kruczkiewicza wykładał filologię łacińską i prowadził seminarjum. Profesorem nadzwyczajnym został w listopadzie 1917 r.

* * *

Gdy Polska zjednoczona odzyskała byt niepodległy, Sajdak przyjął powołanie na profesora zwyczajnego filologji klasycznej w Uniwersytecie Poznańskim. Na tej placówce okazał się doskonałym organizatorem. Rozumiejąc dobrze, że znaczenie kulturalne i naukowe stolicy Wielkopolski jest niezmiernie ważne ze względu na bliskie sąsiedztwo Niemiec, które otaczają wielką troską swoje wszechnice, istniejące niedaleko granicy francuskiej, Sajdak stworzył, przy pomocy profesorów: Ganszyńca, Hammera i Klingera (który w lipcu 1920 przybył z Kijowa na kresy zachodnie) wzorowo zorganizowane Seminarjum Filologji Klasycznej, zakupiwszy dla niego w listopadzie 1919 blisko 6.000 bibljotekę po 2 profesorach, z Lipska i Wiednia. Pieniądze na to otrzymał od Naczelnej Rady Ludowej w Wielkopolsce i Ministerstwa Oświaty. Przewieziony do Polski ten dorobek pracy kulturalnej kilku pokoleń i powiększony następnie, wraz z broszurami, do liczby 60.000 numerów, stał się warsztatem pracy naukowej dla adeptów filologji klasycznej, po zaopatrzeniu w katolog imienny i rzeczowy.

* * *

Gorliwe zabiegi Sajdaka doprowadziły także do powstania w Poznaniu Polskiego Twa Filologicznego. On zagaił organizacyjne zebranie 11. 10. 1919 r. Na jego wniosek przewodnictwo powierzono założycielowi PTF., prof. dr. L. Ćwiklińskiemu, który wówczas właśnie powrócił w swoje strony rodzinne. A gdy z końcem r. 1932 Ćwikliński wskutek dłuższej choroby ustąpił z prezesury, Sajdak objął przewodnictwo Koła, w którego pracach od początku bierze czynny udział.

W r. 1929, podczas Powszechnej Wystawy Krajowej, pomagał prezesowi w zorganizowaniu I Zjazdu Klasycznych Filologów Ziem Słowiańskich i brał w niem czynny udział jako prelegent.

Redagował także, wraz z prof. Sinką, czasopismo filologiczne „Eos" w latach 1918—1920 (rocznik XXIII—XXIV). Zasiada w Zarządzie Głównym PTF. i w Komitecie Redakcyjnym wspomnianego organu, który stale zasila rozprawami z filologji klasycznej. Złożył też dar wdzięczności prof. K. Morawskiemu rozprawą o Lucyljuszu w Księdze Pamiątkowej (Charisteria), ofiarowanej przez przyjaciół jubilatowi w 70-lecie życia. Do szerszej publiczności zwraca się często w feljetonach, notatkach i recenzjach w prasie poznańskiej jak dawniej w latach 1916—18 czynił to w czasopismach lwowskich. W wydawnictwie Polska w kulturze europejskiej, opracował dział: Filologja klasyczna w Polsce (t. II. Kraków 1918). Wziął również udział w zbiorowem wydawnictwie, którem dzięki staraniom L. Ćwiklińskiego filologowie poznańscy uczcili pierwszą rocznicę założenia Uniwersytetu w Poznaniu (Symbolae Philologrum Poznanensium 1920-. W fachowych czasopismach filologicznych ogłasza oceny nowych wydawnictw.

Nadto redaguje Pisma Ojców Kościoła w polskiem tłumaczeniu. Zbiór ten liczy już obecnie prawie 30 tomów (Minucjusz i Tertulian w przekładzie Sajdaka) z obszernemi wstępami i objaśnieniami. Takiego wydawnictwa nie posiada żaden naród słowiański. Szerszym warstwom udostępnia ono skarby myśli, zawarte w dziełach Ojców Kościoła i ma wielkie znaczenie kulturalne.

* * *

W związku z omówionym na początku „Zarysem literatury bizantyńskiej" należy wspomnieć inne jego, wcześniejsze prace z dziedziny bizantynistyki, na którą, za przykładem swego mistrza L. Sternbacha, wkroczył już w pierwszych latach swej pracy naukowej nad wydaniem scholiastów Pism Grzegorza z Nazarjanzu. Rezultatem ówczesnych badań nad rękopisami było: Historia critica scholiastarum et commentatorum Gregorii Nazianzeni. Pars I (nakładem PAU., Kraków 1914). Znaczenie jego, jako bizantynologa, ugruntowało mu wydawnictwo „Analecta Byzantina" (Two Naukowe Poznańskie) t. I, zawierający opracowane przez niego wydanie hymnów Jana Geometresa (Poznań 1931). Praca ta znalazła uznanie wybitnych fachowców zagranicznych. Dalsze tomy w przygotowaniu.

* * *

Sajdak jest, obok Sternbacha, jedynym przedstawicielem bizantynistyki w Polsce. W tym charakterze występował z referatami na zjazdach bizantynologów w Bukareszcie, Beogradzie i w Atenach. W Beogradzie otrzymał order Sawy III klasy za zasługi naukowe na tem polu. Gdyby stosunki naukowe pozwoliły Ministerstwu WR. i OP. utworzyć katedrę bizantynistyki na wzór istniejących oddawna na zagranicznych uniwersytetach (wyprzedziła nas w tem nawet Czechosłowacja), prof. Sajdak byłby jedynym kandydatem do jej objęcia, mogąc należycie reprezentować wobec zagranicy polskie badania w dziedzinie bizantynistyki. Byłoby to zarazem rekompensatą za utraconą w Poznaniu katedrę filologji klasycznej, która padła ofiarą zarządzeń, zastosowanych w jesieni 1933 r. Ale mimo utraty tej podniety do pracy, jaką jest dla uczonego katedra uniwersytecka, prof. Sajdak nie ustaje w działalności naukowej i wydawniczej. Dotąd złożył niemałe dowody wielkich zdolności w tej dziedzinie w ciągu 25 lat pracy naukowej i wychowawczej. Oby ona nadal obfitowała w bujne plony dla dobra kultury polskiej.

espe.

Na zburzonym krakowskim ratuszu

W Dzienniku praw Rzeczypospolitej Krakowskiej z 1817 roku Nr. 648 znajdujemy następującą uchwałę, którą podajemy dosłownie:

„My, zgromadzenie prawodawcze Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu: — Zważywszy, iż w liczbie domów narodowych i gmachów publicznych znajdują się niektóre zupełnie spustoszałe, których podźwignienie znacznegoby wymagało kosztu, a nie mogąc być użytemi na zamiary rządowe, wydatkowi temu odpowiadające, — muszą być zburzone a place sprzedane, — stanowimy, co następuje:

Ponieważ część gmachu, starym ratuszem zwanego, oddawna na spichrze obrócona, ponieważ w stanie opustoszałym znajduje się: Te więc spichrze mają być zburzone kosztem skarbu i materjał użyty na fabrykę skarbową; na miejscu zaś wspomnianych dopiero opustoszałych murów inna, jaka budowa, dochód skarbowi przynosząca i miasto upiększająca ma być wystawioną, ku czemu plany i projekta użycia potrzebnych funduszów Senat przyszłej Reprezentacji przedstawi. Wieża jednak ratusza, miejsce dla głównej warty czyli Hauptwachu i Korpus starego ratusza od strony wieży ma pozostać w całości.

Uchwalono jednomyślnie na Zgromadzeniu prawodawczem, w Krakowie dnia 1 marca 1817 roku".

Uchwałę powyższą powzięto mimo tego, że przed tym ratuszem przysięgał Kościuszko na rynku krakowskim, a Staszic, zwiedzając Kraków w 1777 r., upominał w swym pamiętniku: „Wszystko, co pozostało po prawych monarchach wielkiego narodu, powinno być święte nietykalne, stać się nieśmiertelnem, jak ich pamięć. Tymczasem Polacy, szałem nowości porwani, sami poburzyli stojące jeszcze mury bramy i wały."

Widocznie myśl burzenia starego Krakowa kiełkowała długo w umysłach władców tego miasta. Austrjacy, zajawszy Kraków w 1796 r., zamierzali przebudować ratusz na biura urzędów i budowniczy Schmaus von Levonegg sporządził nawet plany tej przeróbki. Z planów tych, zachowanych do dnia dzisiejszego, można obecnie jako tako odtworzyć obraz starego ratusza. Prof. Brodowski przekazał nam widok izby pańskiej ratusza i kilka szczegółów architektonicznych budynku, który swego czasu urządzano z przepychem.

Pierwszy ratusz w Krakowie wybudowano z drzewa, spłonął on jednak w 1306 roku w czasie wielkiego pożaru, który zniszczył wielką część miasta. Następny ratusz zbudowano już z kamienia i cegły z wieżą, w której umieszczono kaplicę. Architektura tej budowli wzoruje się na zegarowej wieży katedralnej na Wawelu. Zegar dla wieży ratuszowej zamówiono wówczas w Norymberdze, a dzwony sporządził Jan puszkarz krakowski. Jeden z tych dzwonów wybijał godziny, drugi kwadranse a małe dzwony wygrywały melodję. Zegar ten wykonany wielce kunsztownie, posiadał polichromowane figurki, dwunastu apostołów, które ukazywały się w czasie bicia godzin i kwadransów i wygrywania melodji podobnie, jakto widzimy na wieży ratuszowej w Pradze czeskiej.

W 1680 roku piorun uderzył w tę wieżę, wywołał pożar i zniszczył zegar doszczętnie. Król Jan III Sobieski powierzył odbudowę wieży swemu budowniczemu Piotrowi Beberowi ze Śląska, a nowy zegar sprowadził również Ślązak Paweł Mieczak z Gliwic. Po upływie 100 lat, w 1787 roku król Stanisław August odnawia ratusz przy materjalnej pomocy biskupa krakowskiego Kajetana, Ignacego Sołtysa, który na ten cel ofiarował ze swych funduszów 50.000 zlp. W tym czasie urząd prezydenta miasta sprawował Wohlman Vipre a jego najbliższymi współpracownikami byli radni Klose i Kraus.

Zdawało się, że w przeciągu 30 lat ratusz krakowski nie powinien był ulec takiej ruinie, by uchwała 1817 roku musiała skazać na zagładę, którą Krakowianie przyjęli do wiadomości z zupełną obojętnością. Przyczyna tej bierności polskiego mieszczaństwa krakowskiego leżeć musiała głęboko w ludzkiej duszy. Nikt się temu nie będzie dziwił, jeśli weźmie pod uwagę dawne stosunki krakowskie, które niestety, dzisiejsze polskie pokolenie dobrze zrozumie. Na ratuszu krakowskim prawie bez przerwy panowali długo obcy przybysze a z nimi obce prawa, zwyczaje, obyczaje, buta i rozwiązłość germańska, którą niestety władza królewska tolerowała.

W podziemiach krakowskiego ratusza, w których mieściły się piwiarnie i więzienia, działy się wielce niesamowite rzeczy. Nie bez powodu polskie mieszczaństwo stołeczne udaje się w 1512 roku gromadnie na Wawel do Króla Zygmunta I. i przedkłada mu skargę na magistrat krakowski. W prośbie swej Krakowianie proszą króla, by nakazał znieść więzienie ratuszowe zwane „dłużnicą", gdzie zamykano i męczono barbarzyńsko ubogich dłużników. Król dekretem z dnia 18 października 1521 r. nakazuje wybudować nową dłużnicę, więzienie odnowić i złagodzić, ale go nie znosi. Posłuszna jednak rada krakowska buduje dopiero w 1547 roku nowe więzienie zwane „carcer civilis", vulgo „kabaty", przypierając je do muru wieży w miejscu, które łączyło ją z gmachem ratusza od strony zachodniej.

Frycz Modrzewski pisze wiele o krakowskim ratuszu, jego piwnicach i piwiarni zwanej „świdnicka", którą ulokowano tuż obok więzień i miejsca tortur. Modrzewski żali się na władców miasta, charakteryzując ich bardzo surowo i tak się dosłownie wyraża:

„Ludzie próżnujący cały dzień i przeleżą, piją, a żywią się z nierządnicami bardzo rozpustnie. Dzieweczki i niewiasty uczciwe pod zasłoną tańca albo jakiej innej gry do siebie proszą, a w ten czas ich stateczność pilnie starają. A gdzież więcej swarów, guzów, ran, ochromienia, zabijania przytrafia się jako w karczmie."

A działo się to tuż obok więzień, urządzonych dokładnie według wzorów niemieckich. Więźniów trzymano tam w dybach z otworami na ręce i nogi i ofiara władców miasta leżała skrępowana dniami i nocami. Piwnice więzienne nie posiadały ani drzwi ani okien i skazańców spuszczano w dół na linie i w ten sam sposób dostarczano im lichego pożywienia i wody. Nie jeden więzień stracił tam rozum i życie.

Jak dalece polskie społeczeństwo było bezsilne wobec tego barbarzyństwa dowodzi fakt, że biskup krakowski Marcin Szyszkowski zakłada w 1607 roku bractwo Męki Pańskiej przy kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, którego członkowie opiekowali się więźniami ratusza i zanosili w ich imieniu prośby.

Groicki opisuje wymownemi słowy niedolę tych więźniów i tortury, którym ich poddawano. Opisy te podajemy dosłownie:

„Tam ubogiego człowieka ciało szarpią, targają, ciągną, pieką i męczą. Więc z okrucieństwa katowskiego leją w gardło wodę, ocet, wrzący olej, smarują ciało siarką, gorącą smołą, kładą na pępek myszy pod kloszem, szerszenie lub jakie inne robaki, albo nogi obleją wodą słoną, potem kozę przywiodą, która rada sól jada, aby pięty lizała. Niektórym włosy brzytwą ogolą dla opatrzenia, aby jakich kunsztownych pomocy we włosiech nie miał według czarnoksięstwa dla czarów innych, za któremi żadnej męki nie czują.

Narzędzia tej męki, wyrzucone ze zburzonego ratusza, kupił Matejko i można je oglądać w muzeum jego domu przy ulicy Florjańskiej.

Mistrzem takiej sprawiedliwości był kat, którego akta miejskie nazywają „noster bonus", czemu nie należy się dziwić, gdyż w starożytnej Germani urząd kata sprawowali tylko kapłani pogańscy, a później ławnicy miast niemieckich.

Niedziw też, że polski Kraków nie oburzał się na uchwałę reprezentantów miasta z 1817 roku i przyjął ją obojętnie. Wówczas żyła jeszcze w pamięci ludzkiej rola Niemców, władców ratuszowych, którzy z takim rozgłosem i tupetem obwieszczają raz po raz światu, jak to oni spełniali swą rolę „kulturträgerów" w Polsce. Dziwić się jednak należy, że tak wiele mówi się i pisze o inkwizycji hiszpańskiej, a pozwala się na tak staranne i dotychczas skuteczne przemilczanie czynów barbarzyńskich w miastach, w których Niemcy dzierżyli władzę tak w średniowieczu, jak w czasach już nowożytnych.

I dobrzeby było, gdyby ratusz krakowski ocalał i w podziemiach jego pokazywano licznym turystom dowody germańskiej kultury i cywilizacji.

Polacy bowiem zapomnieli o tem, poprawki historyczne i fałsze dopięły celu w czasach zaborczych i doszło nawet do gloryfikacji czynów niemieckich w Polsce. Polski zarząd Krakowa zniszczył na żądanie austrjackiej administracji ratusz, pamiątki tych czynów, wszelkie dowody barbarzyństwa i nienawiści, przeniósł biura magistratu najpierw do domu Nr. 17 przy ulicy Kanoniczej, a potem kupił od chirurga Kowalskiego pałac Wielopolskich przy placu Wszystkich Świętych, gdzie urzęduje do dnia dzisiejszego.

Historja zaś ratusza krakowskiego jest groźnem memento dla narodu polskiego, który tak łatwo i bezkarnie oddaje władzę w swym kraju ludziom obcym.

Dr. J. S.

Czy jesteśmy muzykalni?

Niejednokrotnie już na ten temat wypowiadały się pewne jednostki, interesujące się rozwojem kultury muzycznej wśród naszego społeczeństwa. Niektórzy autorowie artykułów, pytanie to omawiających, odpowiedzieli na nie twierdząco, opierając swe twierdzenie na tem, że wielki rozwój muzyki lekkiej, jazzbandowej, duże zapotrzebowanie kompozycyj tego działu twórczości, ogólny popyt na te utwory, powszechność ich itd. — dowodzą dużej muzykalności społeczeństwa, do czego też wielce przyczyniają się: udoskonalona technicznie muzyka mechaniczna i rozwój radjofonji.

To — że nastąpił w nas zanik kultu dla muzyki symfonicznej i operowej, to bynajmniej — wedle zdania niektórych — nie dowodzi braku muzykalności, a jest tylko jakby skutkiem zmiany upodobania i umiłowania ze strony społeczeństwa.

Twierdzenie takie oparte jest jednak na zupełnie fałszywych przesłankach, byłoby zaś dopiero wówczas niepozbawionem słuszności, gdybyśmy wszelkie zagadnienia muzyczne omawiali jedynie tylko pod kątem widzenia przyjemnej rozrywki. Muzyka jednak nie powinna i nie może być uważana jedynie za rozrywkę, za to miłe, rozpraszające przygnębiające myśli zjawisko słuchowe, przy którem można swobodnie rozmawiać, jeść i pić, flirtować, dzwonić talerzami i szklankami i tańczyć (mniej lub więcej estetycznie) takie bowiem „nastawienie się" do muzyki — przeczy jej posłannictwu jako sztuki i wiedzy.

Muzyka bowiem jest jedną z tych sztuk pięknych, których celem jest wzniesienie ducha na najwyższe wyżyny, jest bowiem konieczną dla duszy strawą duchową, podobnie jak poezja. Nikt zaś do poezji nie zaliczy frywolnych, nierzadko ordynarnych wierszydeł z pism humorystycznych lub gorszych. Muzyka powinna być taką potrzebą ducha — jaką dla inteligentnego człowieka jest dobra książka. Dlatego też rozpanoszenie się lekkiej wyuzdanej muzyki jazzowej da się porównać z rozpanoszoną dziś niesmaczną i bezwartościową lekturą, pełną niezdrowych sensacyj czy to z dziedziny kryminalogji czy też erotyki.

Muzyka — obok swego posłannictwa sztuki — stanowi ogrom wiedzy, która z każdym okresem czasu wzrasta i daje kompozytorom możność coraz oryginalniejszej twórczości, wymagając tem samem od słuchaczów pewnego zaznajomienia się z jej tajnikami, względnie przygotowania się do odbioru wrażeń i odczucia piękna, w danem dziele zawartego. I ten stan znów porównać można ze stanem naszego czytelnictwa. Wszak piękna dzieł Żeromskiego lub największych pereł naszej poezji nie zrozumie i nie odczuje przeciętna dusza „zjadacza chleba" a tem mniej dusza analfabety i podobnie — jak takim przeciętnym jednostkom wystarcza dla duszy — jako rozrywka — kronika policyjna brukowego pisma, tak dla duszy całego szeregu ludzi niewykształconych muzycznie — wystarcza lekka, niewybredna muzyka jazzbandowa w formie jekliwego tanga lub innego, niewybrednego płodu z dziedziny tej twórczości. Dlatego okna księgarskie pełne są tych „nowości", podobnie jak i dział z zakresu niewybrednego piśmiennictwa. Jaką zaś wartość posiadają te utwory, o tem mówi już sama ich „sezonowość", bo jak nagle się pojawiają, tak nagle przechodzą w niepamięć. Słynna ongiś „Titina", czy „Tomasz skąd ty to masz" i inne, do znudzenia śpiewane i słyszane foxy, tanga itp. minęły bezpowrotnie przeszły po krótkim żywocie w zapomnienie, a miejsca ich zajęły nowe, na tosamo kopyto urobione melodje taneczne. — Jakże inaczej jest z muzyką poważną! Najstarsze dzieła sztuki muzycznej, dzieła Bacha, Beethovena, Brahmsa, Szopena i innych — nie tracą nigdy swej świeżości, zdolają zawsze zaciekawić, zawsze wznoszą duszę do najwyższych sfer duchowych.

Utwory obecnej muzyki tanecznej są bowiem mniej lub więcej płytkiemi melodjami, opartemi na pewnym stałym schemacie z podłożonym czasem wcale umiejętnym i dowcipnym akompanjamentem, co w zasadzie nie wymaga ani tej umiejętności ani tej mrówczej pracowitości ani wreszcie tych zdolności, — które posiadać musi kompozytor dzieł symfonicznych, lub innych z dziedziny poważnej twórczości muzycznej. Stąd ta przystępność tych utworów tanecznych dla ogółu, stąd ta

niezmierna łatwość przyswajania sobie ich melodyj, jeśli się w dodatku uwzględni fakt, że nietyle tu chodzi nawet o samą melodję — ile o niewybredny tekst i o rytm taneczny, gorliwie wykorzystany na dancingach.

Muzyka poważna, operująca motywami i tematami, pojawiającemi się w różnych kształtach, w różnych głosach i instrumentach, posiadająca też odrębne formy i pewne sposoby wypowiadania się kompozytora, nie może oddziałać na umysł przeciętny, muzycznie niewykształcony, znuży go szybko i nastroi do drzemki. Dopiero tych, którzy są na tyle umuzykalnieni, że taka sztuka może oddziałać na ich duszę, każdy utwór zaciekawi i spowoduje, że wsłuchując się w jego brzmienie doznają tej radości i tych uczuć, które dusze ich unoszą w zaświaty, albo też śledzą rozwijające się różnorodnie tematy i delektują się strukturą odtwarzanego dzieła.

Ponieważ zaś tych ostatnich i tak do muzyki nastawionych jest coraz mniej — można śmiało twierdzić, że muzykalność nasza podupadła. Stanu tego rozwój muzyki tanecznej nigdy nie poprawi, choćby z tego względu, że nie ma ku temu żadnych warunków, bo za jedyną jej zaletę możnaby uważać chyba tylko ową różnorodność rytmiczną. Skoro jednak ta różnorodność rytmiczna, zaczerpnięta z muzyki murzyńskiej — nie uczyniła samych murzynów muzykalniejszymi niż inne dzikie ludy, więc nie można się pod tym względem spodziewać dodatniego wpływu na umuzykalnienie naszego społeczeństwa, — a zwłaszcza naszej młodzieży. To też jak długo radjo i muzyka mechaniczna propagować będą nadmiar utworów jazzbandowych, stan muzykalności się nie poprawi, bo propagowanie tej muzyki skłania jej odbiorców do poruszania się po drodze najmniejszego oporu, bo akceptuje niejako stan bezmyślnego wsłuchiwania się i podziwiania utworów pozbawionych głębszej wartości.

A szkoda! Szkoda, bo całe nasze społeczeństwo we wszystkich warstwach posiada wrodzone umiłowanie muzyki i należy je tylko **umuzykalniać** nie drogą podawania mu oszałamiającego trunku w postaci muzyki jazzowej ale drogą rzetelnej strawy duchowej w postaci muzyki poważnej, kształcącej stopniowo, aby przepaść, która dziś dzieli słuchacza od kompozytora, została z czasem zasypana i zrównana.

Jest to z jednej strony zadaniem naszego szkolnictwa — a z drugiej strony Polskiego Radja.

WIKTOR HAUSMAN
prof. konserw. P. T. M.

Indyjskie anegdotki o złotnikach

Wśród rzemieślników o złej sławie jedno z pierwszych miejsc, zdaniem (m. in.) Hindusów należy zarezerwować złotnikom. W indyjskiej literaturze powieściowej złotnik jest typowym złodziejem. O złej jego sławie świadczy też wymownie chętne złośliwe zmienianie jego nazwy **swarnakara** „robiący ze złota" na **swarnataskara** „złodziej złota" (syllaba docet syllaba nocet). Według Hindusów każdemu człowiekowi można zawierzyć, tylko nie złotnikowi.

„Możesz zaufać mnie — mówi w jednej z opowieści tygrys do człowieka, — chociaż czasem urządzam sobie ucztę z ludzi; wężowi, choć jego ukąszenie ścina twą krew w jednej chwili, szczurowi, choć wyrządza tysiączne szkody w twym domu, — lecz nigdy nie ufaj złotnikowi-" Pewne przysłowie indyjskie powiada, że nawet ze złota, które mu powierzy własna matka, by sporządził zeń ozdoby, nie omieszka złotnik zwędzić pewnej części. Przysłowie południowo-indyjskie mówi: „Kto choćby otrze się o złotnika, ten już zrujnowany".

Znają go nieźle i na północy Indyj, jak o tem świadczy przysłowie kaszmirskie, twierdzące śmiało: „Jeżeliby złotnik nie skradł złota dostałby gorączki trawiącej". Złotnik wreszcie należy do ósemki, tworzącej godną kompanję, a złożonej m. in. ze złodzieja, gracza, kurtyzany

Po krótkim wstępie zapowiedziane w tytule anegdoty.

* * *

Przebiegłość złotników ilustrują następujące historyjki:

Pewien król każe złotnikowi sporządzić koronę ze szczerego złota. By zabezpieczyć się przed oszustwem, każe mu tę pracę wykonać na pokładzie okrętu pod okiem ministrów. Złotnik musi poddawać się rewizji zarówno rano gdy przychodzi, jak wieczór, gdy odchodzi. Wszystkiego, co potrzebne, dostarczają mu ministrowie. Złotnik żąda codziennie pewnej ilości łodyg jednej rośliny dla mieszania topionego złota. Łodygi absorbują nieco złota, które twardnieje i przechowuje się we wklęsłościach. Złotnik łodygi po użyciu wrzuca do wody i fale wyrzucają je na brzeg — tak, że w drodze do domu co wieczór sprytny złodziej bez trudu zbiera złoto, które posiadł.

Inny król, który też pragnął mieć koronę ze szczerego złota, kazał złotnikowi pracę wykonać w pałacu pod dozorem urzędników. Złotnik, zajęty przez dzień w pałacu, w nocy u siebie w domu robi drugą koronę, taką samą, tylko ze znaczną domieszką metalu nieszlachetnego. Gdy już obie korony są gotowe, mówi królowi, że oddanie korony powinno nastąpić nad stawem w parku królewskim i być połączone z pewnemi ceremonjami. W nocy ukrywa fałszywą koronę w stawie. Podczas rzekomej ceremonji zanurza się w wodzie z prawdziwą koroną i wypływa, trzymając ją wysoko ponad głową. Tak robi trzy razy (w myśl przysłowia o sztuce), lecz za trzeci razem zamienia korony pod wodą. Król, zadowolony z pięknej i eleganckiej roboty, nie podejrzewając niczego, każe go jeszcze sowicie wynagrodzić.

Trzeci król był już mądrzejszy (nie doświadczeniem dwu poprzednich, tylko wogóle). Kazał sporządzić słonia z ogromnej ilości złota. Złotnik użył zaledwie ćwierci owego złota na to, a środek wypełnił ołowiem. Król jednak poznał się na oszustwie i rozkazał umieścić oszusta za karę na łożu na słupie wysokości bezmała 300 m. (zatem niewiele mniej, niż liczy sobie wieża Eiffla). Lecz złotnik nie traci rezonu. Skręca pętlę ze swych włosów, przewleka przez nią nić, wyciąga przy pomocy tego aparaciku mocny sznur, który przyniosła mu jego żona, i — ulatnia się. Król w uznaniu jego sprytu tym razem mianuje go przełożonym cechu złotników.

Jeszcze jeden król pada ofiarą przebiegliwości złotniczej. Na rozkaz tego czwartego króla robi złotnik naszyjnik z klejnotów — pod jego dostojnem okiem. W domu sporządza całkiem podobny ze szkła i miedzi. Podczas pracy we dnie na dachu pałacu (dachy pałaców indyjskich bywały i bywają płaskie — tak, że służyły za terasy) rzuca co pewien czas kawałki mięsa na dach; porywają je i pożerają sępy. Gdy już oba naszyjniki są gotowe, złotnik wrzuca podrobiony do garnka z wodą i zabiera to z sobą do pałacu. Na oczach króla smaruje naszyjnik prawdziwy czerwoną kredą, wrzuca go do owego garnka, wyjmuje fałszywy i kładzie go na tem miejscu, na które przedtem rzucał mięso sępom. I tym razem sęp — zwiedziony barwą — nie zawiódł. Złotnik biada nad swym losem, bijąc głową o dach, lecz król pociesza go i odsyła do domu z hojną zapłatą za robotę — i z prawdziwym naszyjnikiem, ukrytym w garnku.

Ofiarą przebiegłości złotników padają naturalnie nietylko królowie (jest ich za mało na tym świecie). I tak pewna naiwna właścicielka naszyjnika z kryształów górskich, wśród których znajduje się bezcenny klejnot, daje się przekonać złotnikowi, że ten naszyjnik jest bez wartości. Złotnik w dowód sentymentu dla niej wymienia jej tę ozdobę na naszyjnik srebrny.

* * *

Brak serca dla własnej matki ilustruje taka opowieść:

Pewna kobieta chce pamiątkę rodzinną, złotą żabę, dać przerobić na modne ozdoby. Bojąc się powierzyć ów klejnot złotnikom, których zna ze złej sławy nazbyt dobrze, wpada na myśl oddania swego syna na naukę do złotnika. Gdy już wyuczył się swego rzemiosła, matka prosi go o przerobienie owej żaby na klejnoty. Synalek postarał się o żywą żabę, ukrywa ją w popiele ogniska i na oczach matki wkłada złotą żabę do popiołu, poczem zaczyna rozdmuchiwać ogień, by ją stopić. Żywa żaba, czując się niezbyt dobrze wśród gorąca (jako przyzwyczajona do innego klimatu), wyskakuje i ucieka.

„Popatrz, droga matko — mówi synalek. — twoja żaba poszła sobie. Jak możesz oczekiwać odemnie, bym ci zrobił ozdoby z żywej żaby?"

„Oh, kochany synu — odpowiada matka, — czy jest coś gorszego od niepowodzenia? Moja bryła złota przemieniła się w kawałek mięsa".

Inna historyjka opowiada o złotniku, który sporządzał naramiennik z czystego srebra dla swej matki, lecz w nocy nie mógł zmrużyć oka i nie zaznał spokoju, aż przetopił ten naramiennik, dodając sporo metalu nieszlachetnego; dopiero wtedy spokojnie zasnął — ze spokojnem sumieniem.

* * *

Niewdzięczność złotnika uzmysławia następująca opowieść:

Pewien bramin opuszcza swój kraj, by spróbować szczęścia na obczyźnie. Przechodząc przez suche okolice, nękany pragnieniem, napotyka studnię. Chcąc nabrać wody, spuszcza dzban do studni, lecz nachyliwszy się, spostrzega, że to wyschła studnia i że znajdują się w niej — zamiast spodziewanej wody — tygrys, małpa, wąż i — złotnik. Wyciąga z pułapki zwierzęta, lecz gdy chce wyratować i złotnika, zwierzęta przestrzegają go i odradzają. Mimoto ratuje także złotnika.

I zwierzęta i złotnik przyrzekają mu odwdzięczyć się za tę przysługę, gdy zajdzie potrzeba. Bramin zdobywa majątek na obczyźnie, lecz w drodze powrotnej obrabowuje go zbójca. Wtedy wzywa na pomoc małpę i ta służy mu owocami leśnemi. Przyzwany tygrys zabija dla niego księcia i obdarowywuje go klejnotami zabitego. Bramin idzie teraz do złotnika i prosi go, by sprzedał jeden z tych klejnotów. Złotnik dostrzega na bransolecie nazwisko księcia, idzie do króla, jego ojca i zdradza bramina. Gdy już mają wbić biednego bramina na pal., przywołuje skazaniec myślą węża — i ten spieszy mu z pomocą, rzucając się na królowę. Wzywają zaklinaczy. Wąż oświadcza im, że uratuje życie ukąszonej królowej, jeżeli bramin odzyska wolność. Król wzywa bramina, dowiaduje się o jego historji — i teraz skrupia się na niewdzięcznym złotniku.

* * *

Ażeby nie pozostawiać czytelnika w stanie przygnębionym (o ile sam przypadkiem nie jest uczciwym złotnikiem), opowiem jeszcze na zakończenie historyjkę, wykazującą, że i złotnicza kosa może trafić na kamień.

Pewien cieśla żył w wielkiej przyjaźni ze złotnikiem. Raz postanowili obrabować świątynię. Ukradli kilka złotych posążków i zakopali je pod drzewem. Następnej nocy złotnik poszedł, wykopał posążki i zabrał je do domu. Rano mówi do cieśli: „O zdrajco, oszuście, złodzieju, nie wytrwałeś w przyjaźni, bo ukradłeś te posążki!"

Cieśla nie przeczy oskarżeniu, widząc, że szkoda słów. Sporządza z drzewa figurę, podobną zupełnie do złotnika, ubiera ją w szaty takie, jakie nosi złotnik i przyucza dwa niedźwiadki, specjalnie kupione, do jedzenia z rękawów i poły figury. Potem zaprasza złotnika wraz z jego rodziną na ucztę, ukrywa dwoje dzieci złotnika i wypuszcza owe dwa niedźwiadki, twierdząc, że dzieci zamieniły się w niedźwiadki.

Złotnik udaje się ze skargą do sędziego. Cieśla, wezwany przed sędziego, zapewnia, że dzieci podczas zabawy upadły na ziemię i zamieniły się w niedźwiadki.

„Słyszałem, panie sędzio, — mówi cieśla, — że raz całe towarzystwo zemsta boga zmieniła w zwierzęta, lecz rozum im pozostał, podobnie jak uczucia miłości i przywiązania. Trzeba zaraz posłać po niedźwiadki i postawić je przed złotnikiem. Jeżeli to jego dzieci, będą się odnosić do niego jak do ojca. W przeciwnym razie zaś niech pan sędzia zrobi ze mą, co tylko uważa".

Wszystko odbyło się tak, jak przewidział cieśla. Złotnik, który przejrzał podstęp cieśli, oddał mu należną część łupu i otrzymał zpowrotem dzieci.

Opowiedział
Eugenjusz Słuszkiewicz

„Choroba bornholmska"

Nowa ta zupełnie, a niezbadana dotąd bliżej choroba zakaźna grasuje specjalnie na duńskiej wyspie Bornholm, odwiedzanej często również przez polskich turystów.

Choroba ta objawia się silnem podniesieniem temperatury oraz gwałtownemi bólami mięśni brzusznych.

Od sierpnia 1930 do kwietnia 1934 zanotowano w Danji blisko jedenaście tysięcy wypadków tej choroby. Ognisko jej znajduje się na wyspie Bornholm, — stąd jej nazwa.

Genjalny opjumista
(Samuel Taylor Coleridge, 1772 - 1834)

W roku bieżącym upłynęło sto lat od zgonu Coleridge'a. O ile dzielimy epokę romantyzmu w literaturze angielskiej na trzy okresy należy on do największych trzech postaci drugiego pokolenia. O ile zaś dwudziestolecie, poprzedzające ukazanie się w roku 1798 „Ballad lirycznych" Wordswortha i Coleridge'a, odrzucimy jako dobę przejściową, preromantyczną, to naszemu poecie przypadnie rola pioniera nowego, potężnego prądu literackiego. W każdym razie należy on do protagonistów tego prądu.

Dziwne są żywoty angielskich romantyków! Nie byli oni, jak wiktorjanie, solidnymi ojcami rodzin, poetycznymi w twórczości, zrównoważonymi w życiu. Romantycy miewali najdziksze fantazje i pragnęli je urzeczywistniać, niekiedy urzeczywistniali. Wpatrzeni w zaświaty, nie umieli chodzić po ziemi i potykali się często, budząc zgorszenie w zjadaczach chleba. Popadali w nałogi, urządzali skandale, przymierali głodem.

Wzrośli w atmosferze rewolucji francuskiej i przeważnie w dążeniu do angielskiej, która nie miała przyjść nigdy. Rzucali rękawicę utartym pojęciom i popadali w zatargi z nastrojem narodu, toczącego wojnę na śmierć i życie z Francją. Naogół zresztą mijała u nich z latami młodzieńcza choroba.

Wśród tego wszystkiego tworzyli — żywiołowo, bez kompromisów z gustem publiczności i bez myśli o doraźnem powodzeniu, pod wpływem siły wyższej, wstrząsającej całą ich istotą. Był to prawdziwy święty szał wieszczów. Gdy wyczerpywało się natchnienie, odwracali się czasem od poezji.

U Coleridge'a okres natchnienia trwał tylko 15 miesięcy — od grudnia 1796 do lutego 1798 roku. Schodzi się on z początkiem stałego użycia opium, jakgdyby narkotyk w pierwszej fazie spotęgował siły twórcze, zanim je w dalszych zmniejszył i unicestwił. W niewątpliwym związku z tem pozostaje charakter wizyj sennych, cechujący poezję Coleridge'a Prawie wszystkie jego utwory są fragmentami. Gdy zabrakło natchnienia, nie mógł on zdobyć się na powrót do tego, co rozpoczął pod jego wpływem.

NIEFORTUNNY KAWALERZYSTA

Samuel był trzynastem z rzędu dzieckiem duchownego z Ottery w hrabstwie Devon. Zbierając od starszego rodzeństwa razy i docinki, zamknął się w sobie i dojrzał przedwcześnie, ale nie pod względem praktycznym. W szkołach interesował się filozofją i teologją. Lubił samotność, ale gdy znalazł się w gronie kolegów, zadziwiał ich wymową, rzadko dopuszczając kogoś innego do słowa. W Cambridge zajął się kwestjaami politycznemi i miewał nieprzyjemności z powodu jawnego głoszenia jakobińskich poglądów. Zatopiony w życiu umysłowem, popadł wnet w kłopoty pieniężne. Liczył na wygraną na loterji, której los posiadał — i pojechał do Londynu w dzień ciągnienia. Gdy nadzieja zawiodła, postanowił zrobić coś rozpaczliwego — i wstąpił pod przybranem nazwiskiem do kawalerji.

Dyscyplina wojskowa, czyszczenie koni, nauka jazdy były dla młodego poety i filozofa prawdziwem piekłem. Pewnego dnia wypisał na ścianiestajni łaciński cytat z Boecjusza, powszechniej znany w formie, jaką nadał mu Dante — o wspominaniu szczęśliwych chwil w niedoli. Ściągnął tem na siebie uwagę oficera i przy interwencji jego oraz starszego brata, będącego kapitanem, znalazł się wnet z powrotem w Cambridge.

PANTISOKRACJA

Wkrótce potem poznał się na pieszej wycieczce z młodszym o dwa lata Robertem Southey, również poetą i również zwolennikiem idei rewolucyjnych. Zaprzyjaźnili się i wnet poczęli snuć plany założenia idealnej gminy na wolnej ziemi Ameryki, nad brzegami Susquehanny. Miało ono być komunistyczne i pantisokratyczne tj. oparte na zasadach absolutnej równości, a składać się z 12 mężczyzn i 12 kobiet. Spodziewano się, że wobec bogactwa przyrody wystarczą dziennie trzy godziny pracy, a resztę czasu będzie można poświęcić życiu rodzinnemu, dyskusjom i pracy literackiej. Młoda Ameryka potrzebuje przecież ludzi, którzyby ożywili ruch umysłowy i potrafi ich wynagrodzić... Liczono więc na bliżej nieokreśloną pomoc na miejscu, ale werbując ochotników, żądano wkładek, aby stworzyć kapitał zakładowy 2 tysięcy funtów.

O złote sny młodości! Jakże inaczej przedstawiacie się w chwili poczęcia, niż w zetknięciu z bezlitosną rzeczywistością! Coleridge spodziewał się spłacić swój udział dochodami z utworów, których nikt nie chciał drukować. I sztuki o Robespierze, napisana do spółki z Southey'em oraz z innym pantisokratą, Lovellem, nie udało się spieniężyć. Southey liczył również na honorarja autorskie, ale i na bogatą ciotkę. Roztoczył przed nią cały plan, skutek jednak był zgoła nieoczekiwany. Ciotunia wyrzuciła biedaka za drzwi, zapowiadając, że nie będzie otwierała jego listów, i Southey musiał cztery godziny w ulewny deszcz iść pieszo do domu. To go bardzo ochłodziło w zapale.

Były i konflikty zasadnicze. Southey miał zamiar zabrać ze sobą służącego. Pewnego razu zaczął mówić, jakby to dobrze było poświęcić cały czas pracy umysłowej. Możeby tak tylko służący pracował w polu... Jak to, chcesz wprowadzić niewolnictwo? — zawołał ze zgrozą Coleridge. Napisał on w tym czasie wiersz do osiołka którego widywał na przechadzkach. Pantisokracja obejmowała i zwierzęta, więc nazywa „na złość głupcom" kłapoucha bratem i marzy o zabraniu go „do doliny pokoju i słodkiej równości".

MAŁŻEŃSTWO

Nie można powiedzieć, aby plany pantisokratyczne pozostały całkiem bez wpływu na życie poety. Zawdzięczał im — o ile w tym wypadku wyraz „zawdzięczać" ma rację bytu — małżeństwo. Przecież powszechna równość obejmowała także równą ilość mężczyzn i kobiet. Nad Susquehanną nie będzie przecież panien na wydaniu. Trzeba się śpieszyć... Podobnie ruski kleryk żeni się na gwałt, nim się wyświęci.

Trzech pantisokratów zaręczyło się tedy z trzema siostrami Fricker, ładnemi sierotami bez żadnych dóbr materjalnych, któremi, jak wiadomo, należy pogardzać. Coleridge kochał się równocześnie — zresztą dość spokojnie, bo do potężnego, namiętnego uczucia nie był zdolny — w kim innym. Miał też co do swej Sary wątpliwości. Czy kobiety potrafią dostosować się do wysokiego poziomu etycznego pantisokratów? Naprawdę szło o poziom intelektualny... Lecz Southey perswadował mu, że popełniłby czyn niehonorowy, nie dotrzymując Sarze słowa. Biedny Coleridge upewnił się tedy, że jego Marja wychodzi naprawdę za kogoś innego — i stanął na ślubnym kobiercu z Sarą, którą miał za kilka lat porzucić. Na razie jednak, zarobiwszy trochę pieniędzy odczytami i kazaniami po zborach unitarjańskich, założył z nią „pantisokrację w miniaturze" w uroczem Cleveden w hrabstwie Somerset.

Sielanka skończyła się po trzech miesiącach z braku środków do życia. Coleridge zaczął więc wydawać w Bristolu radykalne pismo perjodyczne, ale w dziesiątym i ostatnim numerze zawołał melancholijnie: „S t r a ż n i k u, strażowałeś napróżno!" Wszelkie plany rozpoczęcia praktycznego zawodu okazały się nierealnemi, ostatecznie poeta znalazł przyjaciela, który mu dopomagał i osiedlił się w skromnym domku w Stowey.

PIERWSZE UTWORY I EWOLUCJA PRZEKONAŃ

Wczesna poezja Coleridge'a jest naogół nierówna, często też naśladowcza. Rozbrzmiewa to panteizmem, to entuzjazmem rewolucyjnym, wiodącym do potępienia własnej ojczyzny. W napisanej w ostatnich dniach r. 1796 (a więc już w okresie dojrzałości poetyckiej) „Odzie do odchodzącego roku", mamy wyliczenie zbrodni Anglji i wyrok zagłady na nią. Bardziej interesuje nas wizja, przedstawiająca tańczące okołu grobu Katarzyny II niezliczone duchy ofiar jej wojen — wśród nich i poległych na błoniach Warszawy.

Lecz zapał rewolucyjny stygł. Coleridge miał się z czasem stać konserwatystą i prawowiernym anglikaninem. Dowodem zmiany poglądów jest powstałe w rok później „Odwołanie", znane lepiej pod tytułem „Francja". Zupełnie podobnie Lessing pisał odę „Mój błąd". Coleridge boleje, że utworzona przez rewolucję republika stanęła na równi ze swymi wrogami, najeżdżając Szwajcarję. Stracił nadzieję, aby wśród ludzi mogła zapanować wolność. Jej miejsce jest jedynie w przyrodzie i w duszy człowieka, który z nią się zżyje.

Tę przyrodę opiewa Coleridge w „Harfie eolskiej", w Lintini, kaukazkiej pieśni miłosnej", w „Altanie lipcowej", w „Mrozie o północy" itd. Jego odczucie piękna widomego świata pogłębia się z latami, często odzywają się akcenty panteistyczne. Jedno i drugie spotęgowała przyjaźń z Wordsworthem i jego siostrą Dorotą, z której Dziennika łatwo wyczytać tajemnicę jej serca: Kochała Coleridge'a, on jednak ceniąc jej inteligencję i ulegając jej wpływom, nie odgadł nigdy, co dzieje się w sercu Doroty.

„BALLADY LIRYCZNE"

Wordsworth mieszkał z siostrą w Alfoxden, sąsiedztwie Stowey. Przyjaźń obu poetów i częste dyskusje zrodziły plan „Ballad lirycznych", obliczonych z pełną świadomością na wywołanie przewrotu w poezji. We wstępie Wordsworth wystąpił z potępieniem stylu XVIII w. i ze swem demokratycznem c r e d o. Pragnął on wydobywać efekty z wypadków i postaci codziennych, szczególnie wiejskiego życia, używać języka klas niższych i głębiej od Coleridge'a odczuwał naturę. Ten usiłował pod wpływem nowego przyjaciela napisać pełną prostoty balladę ludową, lecz wynik nie był zbyt szczęśliwy. Miał lotniejszą wyobraźnię, a pociągały go tematy egzotyczne i średniowieczne. Ostatecznie ułożyli się, że w „Balladach lirycznych" każdy z nich będzie trzymał się swego zakresu twórczości.

„HYMN O STARYM MARYNARZU"

Główną ozdobą przełomowego zbiorku był „Hymn o starym marynarzu" Coleridge'a. Pomysł powstał podczas rozmowy obu przyjaciół i pierwotnie mieli pisać razem, ale okazało się to niewykonalnem, gdyż Wordsworth chciał moralizować, Coleridge'a ponosiła fantazja i przed oczyma snuły mu się wizje.

Miały to być dzieje straszliwej pokuty, opowiadane przez bohatera zatrzymanemu na ulicy gościowi weselnemu. Myśl, aby przewinieniem marynarza uczynić zabicie albatrosa, ptaka dobrej wróżby, pochodzi od Wordswortha. Zaczyna się pokuta — cisza morska, męki głodu i pragnienia pod tropikalnem niebem. Załogę statku, która czynu nie potępiła, spotyka lżejsza kara, śmierć; samego winowajcę okropna „życie w śmierci". Tak rozstrzygnęła gra w kości między symbolicznemi widmami. Ostatecznie przybywa on do brzegów ojczystych na okręcie, obsługiwanym przez trupy, aby pokajać się przed pustelnikiem i otrzymać odpuszczenie grzechu. Okropne męki przemieniły jego duszę, nauczył się kochać wszelkie żywe stworzenie i, ujrzawszy cudnie mieniące się barwami węże wodne, błogosławił im bezwiednie.

Obrazy poematu pochodzą w znacznej części ze snów Coleridge'a, i mają dziwny charakter — równocześnie czegoś odległego od rzeczywistości i bardziej od niej rzeczywistego. Czytelnik czuje się, jak ów gość weselny wbrew własnej woli opanowany przez jakąś siłę wyższą i niezdolny oderwać się od utworu. Pozbawiony chwilowo zdolności rozumowania, podąża z zapartym tchem za wizjami poety. Stąd niewarto wdawać się w dyskusję nad niewspółmiernością między winą a karą, niewarto też szukać w poemacie alegorii własnego życia Coleridge'a Refleksja i zarzuty przychodzą dopiero e x p o s t czar utworu czyni je niemożliwemi, póki się z nim bezpośrednio obcuje.

Czar ten potęguje wydatnie forma, powstała na tle starej ballady ludowej, nie liczącej zgłosek, lecz tylko akcenty (jak poezja anglosaska). Zwrotki odpowiadają sobie tylko ogólnym zarysem, mają nierówną ilość wierszy i różny porządek rymów (także wewnętrznych) I to wszystko jest owocem żywiołowego tworzenia pod wpływem marzeń sennych.

Należy dodać, że „Rym o starym marynarzu", tłumaczony już przez Syrokomlę, posiadamy w świetnym przekładzie Kasprowicza, w niczem nie ustępującym oryginałowi.

„KRYSTABEL"

Jeszcze bardziej zbliżył się Coleridge do starej rodzimej metryki w „Krystabeli", gdzie cztery jednozgłoskowe wyrazy odpowiadają czasem kilkunastozgłoskowemu wierszowi o czterech akcentach. Ta archaiczna forma jest w idealnej harmonji z całem tłem poematu. Coleridge stworzył tu atmosferę średniowieczną z mistrzostwem, do którego z angielskich romantyków wzniósł się prócz niego jedynie Keats. Wszystko jest fantastyczne i tajemnicze.

Do zamku Sir Leoline'a wkrada się podstępnie Geraldyna pozornie cudnie piękna, lecz będąca w istocie przewrotną czarownicą, także fizycznie ohydną. Chce unieszczęśliwić niewinną córkę rycerza Krystabelę. Ta ma chwile instynktownego lęku, później nabiera pewności, że grozi jej niebezpieczeństwo, ale dzięki czarom nie jest zdolna o tem mówić. Ostatecznie prosi ojca o jak najszybsze oddalenie Geraldyny nie umie jednak tego uzasadnić, dochodzi tedy do konfliktu między ojcem a córką. Lecz nad Krystabelą czuwa duch matki, zmarłej przy jej urodzeniu. Akcję stanowi więc walka między złem a dobrem, któremu poeta przeznaczał zwycięstwo.

Jak w „Starym marynarzu", dużo w tym fragmencie przepięknych opisów przyrody — wyraźnie zgadzających się z zapiskami Doroty Wordsworth.

„KUBLA KHAN"

Trzeci z najsławniejszych utworów Coleridge'a liczy tylko 54 wierszy. Poeta po użyciu opium zasnął nad elżbietańskim zbiorem podróży, doszedłszy do opisu wspaniałego pałacu i ogrodu Kubla Khana w Xanadu. We śnie miał wedle własnych słów „żywą pewność, że układa wiersze, w ilości 200—300, jeżeli układaniem wierszy nazywać można stan, w którym obrazy stawały przed nim, jak rzeczy, wytwarzające równocześnie odpowiednie wyrażenia bez żadnego uczucia czy świadomości wysiłku. Po przebudzeniu zdawało mu się, że wyraźnie przypomina sobie całość". Siadł do pisania, lecz przerwał mu ktoś, przybywający w interesie. Ukończywszy godzinną rozmowę, przekonał się że pozostało mu tylko zmętniałe wspomnienie wizji i „ośm do dziesięciu luźnych wierszy oraz obrazów". Jest tedy ten fragment pasmem wzrokowych i słuchowych associacji o charakterze szczególnie wyrazistego sennego marzenia, przybranych w cudze słowo poetyckie. Treści epickiej brak, a wizja nie ograni-

cza się do owej rezydencji Kubla Khana, gdyż pojawia się wspomnienie innego snu i żywe poczucie zachwycenia, jakie ten przyniósł poecie.

PRELEGENT

W roku 1798 wyjechał Coleridge z Wordsworthem do Niemiec, gdzie oddał się studjom filozoficznym, które silnie wpłynęły na kierunek jego dalszej działalności literackiej. Przestudjował Kanta, później metafizyków z początku XIX w. i popularyzował w Anglji cih filozofję, oddziałał też na Carlyle'a, który miał reprezentować wpływy niemieckie w okresie wiktorjańskim.

Okres poetycki Coleridge'a był właściwie skończony. Poza paru utworami, wytrzymującemi porównanie z dorobkiem lat 1796-8 („Przygnębienie" „Młodość i starość") trzeba wymienić przekład „Wallensteina", swobodny i pełen rozmachu, mający się mniej więcej tak do oryginału, jak „Książę Niezłomny" Słowackiego do tekstu Calderona.

Mieszkał później poeta w sławnym kraju jezior (w hrabstwie Cumberland) i w Londynie. Pogniewał się z Wordsworthem i rozszedł z żoną. Przez jakiś czas utrzymywał się z zasiłku od braci Wedgwood, fabrykantów słynnej porcelany. To znów za protekcją Byrona wystawiono jego dramat (zresztą napisany w roku 1797). Dawał też odczyty. Był mówcą z Bożej łaski. Wiemy od dra Gillmana, u którego spędził ostatnich 18 lat życia, że pewnego razu, zaproszony do Londyńskiego Towarzystwa Filozoficznego, dopiero na miejscu spytał o czem ma mówić. „O indywidualnym rozwoju umysłu", odpowiedziano. — „Suchy temat mi wybrali", rzekł Coleridge, poczem mówił przez półtorej godziny i porwał audytorjum.

Zresztą prawie nie krępował się zapowiedzianą treścią wykładów. Jak twierdzi Czabb Robinson, mając mówić o „Romeu i Julji", zaczął od obrony kar cielesnych w szkole, potem skrytykował surowo tzw. lankasterski system wychowania (w owym czasie rzeczywiście przestarzały), zestawił charaktery Elżbiety, Jakóba I i Karola I, starał się ustalić różnice między dowcipem a fantazją, zrobił wycieczkę językoznawczą, zaatakował utarte pojęcia o wysłowieniu poetyckiem, a skończył obroną Szekspira przed zarzutem lubowania się w brudzie. Jest tu napewno nieco przesady, ale i zachowane notatki z cyklów prelekcyj Coleridge'a wykazują podobną niesystematyczność. Publiczność jednak ulegała urokowi jego wymowy, a podobało się lepiej, to, co improwizował, niż to, co czytał z notatek.

DZIEŁA PROZAICZNE

Z dzieł tego okresu najważniejsza jest Biographia Literaria (1817), zbiór wspomnień osobistych, uwag krytycznych o współczesnych i wywodów ogólnych na różne tematy. Spotykamy tu np. świetną ocenę Wordswortha — o wiele sprawiedliwszą, niż uwagi tegoż o „Starym marynarzu". Luźne uwagi Coleridge'a i notatki jego zebrano pośmiertnie w paru wydawnictwach, z których najwyższa wartość ma tom, zawierający krytykę szekspirowską.

STAROŚĆ I KONIEC ŻYCIA.

Nałóg, którego źródłem było użycie opjum dla złagodzenia cierpień reumatycznych, nie dał się nigdy wykorzenić. Bywały czasy, że Coleridge konsumował dziennie kwartę trucizny, osłabiającej wolę (nie inteligencję), podkopującej zdrowie i rujnującej go finansowo. To znów ograniczał się do skromnych dawek. Dr. Gillman podjął się odzwyczaić go zupełnie od opjum, ale musiał dać za wygraną. W każdym razie od chwili zamieszkania w domu lekarza Coleridge nie wrócił już do dawnych potwornych porcyj. Umarł na suchoty. Syn. Hartley Coleridge, odziedziczył po Samuelu zdolności poetyckie i wszedł do literatury, lecz był również nałogowcem. Pijaństwo zepsuło mu świetnie rozpoczętą karjerę uniwersytecką i wogóle zaciążyło nad jego życiem.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI

Terapja niespecyficzna i proteinoterapja

Odporność naturalna, — wrodzona i nabyta na pewną infekcję, — odporność sztuczna, — aktywna — po szczepieniu, i pasywna — po wprowadzeniu surowicy, — są odpornościami specyficznemi tj. tylko przeciw pewnym infekcjom wywołanym przez jeden rodzaj zarazka. Odpowiednio do tego i leczenie specyficzne jest skierowane przeciw jednemu wzbudzicielowi — przyczynie danej infekcji. Objekt na który chcemy zadziałać jest tu znany. Pojęcie to o odporności specyficznej zostało dokładnie opracowane przez bakterjologów takich jak Koch, Bering, Ehrlich.

W nowszych czasach spotykamy się z nowem pojęciem — z pojęciem odporności niespecyficznej, — odporności nie skierowanej jedynie tylko przeciw pewnej infekcji, — lecz szerszej, ogólniejszej! Wprawdzie starsi lekarze już dawniej przypuszczali istnienie takiego zjawiska, ale opierali się oni przy tem tylko na spostrzeżeniach klinicznych, nie zaś na podstawach doświadczalnych. Dzisiejsze ściślejsze wiadomości o tem zjawisku zbierano stopniowo, w toku badań nad odpornością specyficzną.

Stwierdzono, że przy uodpornianiu organizmu dwoma lub kilkoma rodzajami bakteryj powstaje odpowiednio do tego odporność na kilka infekcyj. Są zaś przypadki, gdy przy uodpornianiu jednym rodzajem zarazka organizm wyrabia również odporność i na inny rodzaj. Mianowicie w 1914 roku Kraus, pracując nad sporządzeniem szczepionki ochronnej przeciw tyfusowi brzusznemu, zauważył następujące zjawisko: wstrzykując chorym na tyfus brzuszny szczepionkę z zarazka tyfusu lub z pałeczki okrężnicy, — spostrzegał jednakową reakcję organizmu a także i wyniki lecznicze po obu szczepionkach były identyczne, pomimo, że szczepionki te były sporządzone z odmiennych bakteryj.

Kraus już wtedy przypuszczał, że rolę leczniczą gra tutaj nie rodzaj bakteryj, lecz białko bakteryjne, a więc nie specyficzny wpływ odpowiedniej szczepionki, lecz wpływ białek w danym wypadku bakteryjnego czynnika nie specyficznego, nie swoistego.

Za tym poglądem przemawiają dawniejsze spostrzeżenia: że po przebyciu pewnych chorób infekcyjnych organizm nie zapada na niektóre inne czyli wyrabia obok odporności specyficznej na tę infekcję także odporność szerszą — odporność na inne infekcje; że surowica przygotowana przeciw danej infekcji działa też dobrze przeciw niektórym innym i że czasem można otrzymać po surowicy zwykłej podobnie dobre wyniki, jak i po surowicy specyficznej.

W wielkiej ilości doświadczeń starano się uchwycić istotę tego zjawiska — odporności niespecyficznej, poznać mechanizm jej powstawania, następnie stworzyć terapię opartą na poznanych prawach. Doświadczenia te wykryły szereg ciekawych faktów.

Wielu badaczy wykryło, że po zastrzykach rozmaitych ciał nawet i nie białkowego charakteru, — stwierdza się u zwierząt, które poprzednio uodporniono jakimkolwiek zarazkiem znaczne zwiększenie się przeciwciał w surowicy i to wtedy, gdy ich przedtem prawie, że wcale nie było.

Odporność niespecyficzna powstaje pod wpływem wprowadzania do ustroju ciał zwanych bodźcami niespecyficznemi. Są to ciała, które wprowadza się do ustroju drogą pozajelitową, w zastrzykach, — a które, w odróżnieniu od ciał specyficznych, nie są skierowane na jakiś pewny określony objekt np. na pewien rodzaj zarazka, lecz działają na cały organizm, nie zaś tylko na pewne jego tkanki, czy organy, pobudzając go do aktywniejszej obrony przeciw wszelkim objektom szkodliwym; — stąd nazwa: bodźce niespecyficzne i leczenie niespecyficzne, bodźcowe.

Według Weichardta, jednego z twórców nauki o odporności niespecyficznej, — odporność ta polega na podwyższeniu naturalnej czy sztucznej odporności specyficznej co następuje pod wpływem niespecyficznych bodźców. Bodźce te aktywują naturalną zdolność reagowania komórek organizmu, pobudzając je do energicznej obrony, tak, że mało lub całkiem nie aktywna protoplazma, która straciła możność obrony organizmu przed infekcją, ponownie zyskuje te właściwości.

Po zastrzykach białka mamy następujące zmiany w organizmie we krwi: z początku spostrzega się leukopenię, — zmniejszenie się ciałek białych, która w krótkości przechodzi w hiperleukocytozę, będącą przypuszczalnie jednym z czynników sprzyjających zdrowieniu organizmu. Limfopenja, — zmniejszenie się ilości limfocytów, następuje później od leukoperji, tak samo następowa limfocytoza zjawia się później, od leukocytozy.

Pod wpływem białka zdolność krzepnienia krwi wzrasta, ilość fermentów we krwi ulega zwiększeniu.

Po zastrzykach białka następuje podwyższenie temperatury wskutek podrażnienia ośrodka regulacji ciepła. Nasilenie tej gorączki i jej wpływ na organizm zależy od wielu czynników. Szczególnie chorzy na gruźlicę, kiłę, lekemję, anemję złośliwą, są bardzo czuli i reagują intenzywnie podwyższeniem temperatury na zastrzyki białka. Dalej stwierdza się obniżenie wrażliwości na trucizny pod wpływem zastrzyków białka. Np. króliki, gdy im wstrzyknie się mleko, wykazują znacznie większą odporność na działanie rozmaitych trucizn np. strychniny. Zastrzyki białka zwiększają sekrecję mleka, żółci, zwiększają wydalanie moczu. Ogólny stan chorego po krótkiem stadjum pogorszenia ulega znacznemu polepszeniu, — zjawia się dobre samopoczucie, lepszy sen, bóle maleją lub znikają całkiem, trawienie, czynność mięśni poprawia się...

Terapja niespecyficzna polega na wprowadzaniu drogą pozajelitową do ustroju środków wywołujących odporność niespecyficzną — stan zwiększonej aktywności obronnej organizmu względem czynników chorobotwórczych. Terapja ta rozporządza następującemi środkami: 1) Niektóre związki chemiczne: sole metali, metale koloidalne, barwiki: 2) Terapja infekcyjna: 3) Proteinaterapja — leczenie zastrzykami białka: 4) Niektóre zabiegi, których farmakologiczne działanie na organizm nie jest dokładnie znane, obecnie są uważane za środki niespecyficzne, np. bańki, upusty krwi, kąpiele, naświetlania.

Za twórców stosowania leczniczego, w znaczeniu niespecyficznem, soli metali, należy uważać duńskich autorów.

Szczególnie skutecznie działaja sole manganu. Zauważono, że wpływ metali odpowiada ich położeniu w układzie perjodycznym pierwiastków. Metale mogą nie tylko aktywować komórki, lecz też, i zarazki, ale do tego trzeba znacznie większych dawek. Wpływ poszczególnych metali wzrasta poważnie w miarę wzrostu ich ciężaru atomowego. Badacze duńscy podnoszą, że wogóle siła wpływu tej niespecyficznej terapji zależy od pewnej optymalnej koncentracji bodźca, — ale wysokie dawki wpływają jednak ujemnie, paraliżująco na komórki ustroju.

2) Terapja infekcyjna Zauważono, że przy chronicznych infekcjach, gdy wstrzykuje się całkiem odrębny zarazek, następuje polepszenie ogólnego stanu chorego. Znane jest np. leczenie paraliżu postępowego zapomocą infekcji malarją lub durem powrotnym.

3) Proteinoterapja: Używa się tu rozmaitych białek więc: 1) mleko; 2) preparaty białkowe z mleka; 3) białko roślinne; 4) białko bakteryjne: 5) preparaty mieszane.

Niespecyficzna terapja ma obecnie bardzo szerokie zastosowanie, gdyż wszędzie tam, gdzie chodzi o podniesienie ogólnej zdolności obronnej komórek ustroju, o zmobilizowanie rezerw — może ona znaleść zastosowanie. Więc w sprawach ropnych, gnilnych, w schorzeniach skóry, w chorobach stawów, w chorobach ocznych, kobiecych, wenerycznych....

Sprawy chorobowe przewlekłe i zlokalizowane nadają się lepiej do tego leczenia niż procesy ostre lub ogólne. Ze znacznym oporem spotkała się propozycja jednego z autorów, stosowania proteinoterapji przy sprawach gruźliczych — bo organizm gruźliczy jest bardzo wrażliwy na zastrzyki białka; podniesienie temperatury już przy nieznacznych ilościach białka... i inne niekorzystne objawy.

Są też obecnie preparaty, które mają działanie specyficzno - niespecyficzne tj. składają się z ciałek o znanem działaniu farmakologicznem i z białka — o działaniu niespecyficznem.

N. O.

Materjały do bibljografji historji Obrony Lwowa, zeszyt I.

Nową publikacją naukową która już drukuje się i obejmie około 100 stron druku, jest bibljografja, opracowana przez członka Komisji Naukowej T-wa dr. Józefa Skrzypka wydana jako „Materjały do bibljografji Obrony Lwowa" zeszyt I, a która zawierać będzie literaturę drukowaną, odnoszącą się do tego zagadnienia z lat 1918—1933 artykuły w czasopismach wogóle i prasie lwowskiej codziennej z lat 1918—1923. Bibljografja ta, owoc żmudnej pracy kilkuletniej, ma swoje szczególne znaczenie które doceni każdy, kto podejmował jakąkolwiek pracę naukową, pozostającą w związku z zagadnieniem obrony Lwowa.

Równocześnie z drukiej tej nowej publikacji naukowej o obronie Lwowa Komisja Naukowa Towarzystwa rzpoczęła już prace nad gromadzeniem materjału do druku w III tomie „Obrony Lwowa" i apeluje do wszystkich b. uczestników walk **o wypożyczenie wszelkich materjałów historycznych, pozostających w związku z Obroną Lwowa, w celu sporządzenia z nich kopij oraz o nadsyłanie relacyj, opisów, akcyj bojowych i przeżyć** — pod adresem biura Towarzystwa we Lwowie, pl. Bernardyński 6. II p.

Kl.